

W poniedziałek wręczamy medale



Dyplom z porcelany, udekorowany kopią ludowego haftu ze wsi Golina (pow. Jarocin) i przetknięty kolorową wielkopolską „pstruchą”, pochodzącą z Chrośnicy (pow. Nowy Tomyśl) — oto wyróżnienie, które w poniedziałek, obok nagród, otrzymają zwycięzcy województwa w pierwszym etapie konkursu „KAZDY HEKTAR RODZI WIĘCEJ”. Zainicjowała go redakcja „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”, patronuje mu wojewoda poznański, współorganizatorami konkursu są ponadto redakcje: „Gazety Poznańskiej” i Poznańskiej Telewizji. Obecnie trwa już drugi etap rywalizacji rolników Poznańskiego o wykorzystanie rezerw produkcyjnych z 50 000 hektarów ziemi przedtem nie dość zagospodarowanej, zgłoszonej na konkurs. Informowaliśmy już o uzyskanych wynikach poprzedniego etapu. We wtorkowym wydaniu „Głosu” prócz sprawozdania z wręczenia nagród i wyróżnień wojewódzkich, przedstawimy osobno naszych laureatów.

Fot. — K. Przychodzki

Zadowolenie z osiągnięć i optymizm na przyszłość

W niedzielę wybory do Rady Najwyższej ZSRR

Mieszkańcy Kraju Rad udadzą się dzisiaj — (w niedzielę, 16 czerwca), do lokalnych izb wyborczych, by oddać głosy na kandydatów wspólnego bloku komunistów i bezpartyjnych. Będą to już dziewiąte wybory do Rady Najwyższej ZSRR, która jako zwierzchni organ władzy państwowej powołana została do życia na podstawie Konstytucji z 1936 r.

Radziecki parlament składa się z dwóch równoprawnych izb: Rady Związku i Rady Narodowości. Pierwsza reprezentuje całą ludność wielonarodowego państwa i jego wspólne interesy, druga zaś stanowi zbiorowe przedstawicielstwo poszczególnych republik związkowych i autonomicznych, obwodów autonomicznych i okręgów narodowościowych, wchodzących w skład ZSRR. Każda republika związkowa, bez względu na liczbę mieszkańców i wielkość terytorium, ma w Radzie Narodowości jednako- wnie liczbę deputowanych. Podobne równorzędne normy reprezentacji obowiązują w stosunku do innych narodowościowych jednostek administracyjnych. Wybory do obu izb przeprowadzane są w tym samym czasie.



GRUPA IV

Polska — Argentyna 3:2 (2:0)
Włochy — Haiti 3:1

GRUPA III

Urugwaj — Holandia 0:2
Szwecja — Bułgaria 0:0

25-lecie Nowej Huty

Uroczystości jubileuszowe z udziałem E. Gierka i P. Jaroszewicza

25 lat temu, w czerwcu 1949 r. rozpoczęto wznoszenie Nowej Huty. Rok później ruszyła budowa największego zakładu metalurgicznego noszącego dziś imię Lenina. Krakowska huta wyprodukowała pierwsze tony surowca żelaza już 22 lipca 1954 r.

Nowa Huta jest obecnie najnowocześniejszą dzielnicą Krakowa i liczy blisko 190 000 mieszkańców. Wybudowano tu blisko 120 000 nowych izb mieszkalnych, setki obiektów oświatowych, kulturalnych i socjalnych. Huta im. Lenina wybudowana przy wielkiej pomocy technicznej i technologicznej ZSRR jest największym kombinatem metalurgicznym, zatrudniającym ponad 35 000 pracowników. Huta w tym roku wyprodukuje już 6,8 mln ton stali tj. blisko połowę produkcji całego naszego hutnictwa.

Miasto i kombinat budowali młodzi ochotnicy z całego kraju. Dziś również dominuje tu młodzież — 1/3 mieszkańców Nowej Huty nie ukończyła jeszcze 20 lat.

Na jubileuszowe uroczystości Nowej Huty i kombinatu im. Lenina przybyli: I sekretarz KC PZPR Edward Gierka i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Po powitaniu przez gospodarzy Ziemi Krakowskiej i kielichu z wodą, rozpoczęła się uroczysta część. Goście rozpoczęli zwiedzanie kombinatu.

Serdecznie witani przez robotników zapoznani się z produkcją jedynego w polskim

hutnictwie Wydziału Rur Zgrzewnych. Wyprodukuje on w br. ponad 300 000 ton rur dla inżynierii komunalnej, budownictwa i motoryzacji.

E. Gierka i P. Jaroszewicz spotkali się na tym wydziale z grupą ekspertów radzieckich, którzy w ubiegłych latach uczestniczyli w budowie kombinatu. Jest wśród nich m. in. inż. Jakub Breźniew, który przed 10 laty kierował montażem i rozruchem walcowni drobnej kombinatu.

Następnie goście zapoznani się z przebiegiem prac przy budowie dwóch wielkich inwestycji krakowskiej huty. Prowadzona jest rozbudowa i modernizacja walcowni — slabin w celu niemal trzykrotne go zwiększenia zdolności produkcyjnych tego obiektu. Budowniczym — brygadą generalnego wykonawcy, Przedsię-

Omówienie wystąpienia E. Gierka na akademii w Nowej Hucie zamieszczamy na str. 2.

biorstwa Budownictwa Hutniczego „Budostal II” postanowił skrócić cykl robót i zakończyć je już na Lipcowe Święto. Pozwoli to na dodatkowe wyprodukowanie do końca br. ponad 70 ton kesik i slabów.

E. Gierka i P. Jaroszewicz podziękowali budowniczym za ich cenne zobowiązanie.

Drugą ważną inwestycją jest walcownia zimna nr 2. Zostanie ona uruchomiona pod koniec br. i w I etapie dostarczać będzie około 300 ton blach karoseryjnych dla naszej szybko rozwijającej się motoryzacji. Walcownia ta będzie rozbudowana w następnych latach.

Następnie goście udali się do Bochni, gdzie znajduje się filia krakowskiej huty. Pracuje tu jedyny w naszej me-

talurgii zakład przetwórstwa hutniczego produkujący rocznie około 150 000 ton profili giętych. Stosowane głównie w budownictwie i motoryzacji pozwoliły zaoszczędzić duże ilości deficytowych materiałów np. drewna.

Równocześnie kosztem ponad 4 mld zł trwa budowa nowoczesnej walcowni blach transformatorowych, która po uruchomieniu w przyszłym roku wytwarzać będzie w I etapie około 300 000 ton tych niezbędnych wyrobów dla rozwijającego się przemysłu elektrotechnicznego. Obie te inwestycje stały się także ważnym czynnikiem miastotwórczym Bochni — starego ośrodka solnego.

E. Gierka i P. Jaroszewicz serdecznie witani przez robotników zapoznani się z produk-

Dokończenie na str. 2

Po rozmowach z Fajsałem

R. Nixon udał się do Damaszku

W sobotę prezydent USA Richard Nixon opuścił Dżiddę (Arabia Saudyjska) i udał się do Damaszku, który jest trzecim etapem jego podróży po krajach Bliskiego Wschodu.

Od rana prezydent USA i król Arabii Saudyjskiej Fajsal prowadzili rozmowy, dotyczące sytuacji na Bliskim Wschodzie oraz współpracy dwustronnej między Arabią Saudyjską i Stanami Zjednoczonymi.

Wojska syryjskie przejęły w sobotę rano na Wzgórzach Golan kontrolę nad obszarem o powierzchni 60 km kwadratów, z którego w czwartek wycofały się oddziały izraelskie. Wojska Obserwacyjne ONZ, które przekazały ten teren Syrii, zajęły w sobotę pozycje na zachód od tymczasowej strefy buforowej długości 15 km i szerokości 1 km.

Rzecznik ONZ oświadczył, że druga faza rozdzielenia wojsk na Wzgórzach Golan zakończy się w przyszłą środę. PAP

Problematyka RWPG na MTT

Wczoraj z ekspozycją MTT zapoznał się członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek. Targi zwiędli też: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR, Józef Kępa, sekretarz KC PZPR Andrzej Werblan oraz I zastępca kierownika Wydziału Propagandy, Prasy i Wydawnictw KC PZPR Marian Kruczkowski. Goście zwiędli teren targowe wraz z I sekretarzem KW PZPR w Poznaniu Jerzym Zasada.

W Pawilonie Honorowym MTT, w którym eksponowane są osiągnięcia 30-lecia PRL oraz 25-lecia RWPG odbyło się spotkanie i zastępcy ministra handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Henryka Kisiela z dziennikarzami krajów socjalistycznych akredytowanymi przy tegorocznych MTT. Na spotkanie przybył kierownik Wydziału Zagranicznego Sekretariatu RWPG Wacław Moisiejenko.

H. Kisiel stwierdził, iż osiągnięcia gospodarcze PRL i miejsce jakie zajmuje nasz kraj na arenie międzynarodowej są nie rozważalnie związane ze współpracą i pomocą wzajemną krajów socjalistycznych. Istotną rolę w osiągnięciach PRL odegrał handel zagraniczny z

krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim — naszym głównym partnerem handlowym. W roku 1973 wymiana handlowa Polski z krajami socjalistycznymi stanowiła ponad 60 proc. naszych globalnych obrotów handlu zagranicznego, z czego połowa przypada na obroty z ZSRR.

Kraje socjalistyczne są i pozostaną dla Polski podstawowym rynkiem zaopatrzenia w niezbędne maszyny i urządzenia oraz surowce, jak również rynkiem zbytu polskich maszyn i urządzeń, surowców oraz artykułów przemysłowych trwałego użytku.

Istotne znaczenie dla dalszego rozwoju gospodarki naszych Dokończenie na str. 2

tygodnia

Sport i codzienność

A więc — zaczęło się. Tak i chyba z ulgą skwitowali czwartkową inaugurację X Piłkarskich Mistrzostw Świata sympatycy tej dyscypliny sportu, jej przeciwnicy i ci, których futbol nie interesuje zupełnie. Ale wszyscy — z różnych — powodów, życzyli sobie, aby to „szaleństwo” było już za nimi. Choćby dlatego, że o piłkę nożną od tygodni mówi się i pisze niemal wszędzie.

Popularność tego sportu jest zastanawiająca. Chociaż, jak to zwykle bywa, znawcy problemu znaleźli dlań odpowiednio starą metrykę, twierdząc, że już w starożytności: w Indiach, Chinach, Grecji czy Egipcie kopano piłkę, nikt jednak nie przeczy, iż w swym współczesnym kształcie pojawiła się ona dopiero na przełomie XIX i XX stulecia. A i w tym okresie wiele się zmieniło w regulach gry, taktyce, treningu.

Karierę piłki nożnej trudno porównać z awansem jakiegokolwiek innej dyscypliny sportu. Dziś nie jest ona uprawiana jedynie na Antarktydzie. Natomiast tylko w nielicznych krajach inne sporty cieszą się większym zainteresowaniem od futbolu.

Rozmiary popularności piłki nożnej określała dość dokładnie dane liczbowe. FIFA

czyli Międzynarodowa Federacja Związków Piłkarskich liczy więcej członków niż najpowszechniejsza z organizacji międzynarodowych — Organizacja Narodów Zjednoczonych. Transmisje z tegorocznych Mistrzostw Świata rozgrywanych na stadionach Republiki Federalnej Niemiec i Berlina Zachodniego przekazuje dla z górą miliarda osób ponad sto stacji telewizyjnych i przeszło sto sześćdziesiąt radiowych.

Czyż można się dziwić, że piłka nożna jest przedmiotem badań: socjologów, psychologów, przedstawicieli świata medycznego? Co jest w tym sporcie, iż przyciąga on do ekranów telewizorów, odbiorników radiowych, nie mówiąc już o trybunach stadionów, tak wielu ludzi? I to w dodatku reprezentujących najróżniejsze zawody, wykształceń i analfabetów. Szej sympatii dla tego sportu nie ukrywa nawet wiele znanych i sławnych osób.

Przedstawiciele świata nauki interesują spontanicznie, niekiedy gwałtownie, a nawet przerażające się w manifestacje — nie zawsze spokojne — reakcje piłkarskiej publiczności. Nie są one obojętne także dla wielu polityków. Jeśli jest to w dość prosty

sposób wytłumaczalne w przypadku krajów zacofanych lub co najwyżej rozwijających się, zaskakuje niekiedy w odniesieniu do takich gospodarczych potentatów, jak np.: RFN, Holandia, Szwecja, Włochy, Anglia czy NRD. Również u nas władze okazują spore zainteresowanie rezultatami omawianej dyscypliny sportu. Sumy, które wydatkuje się na rozwój piłki nożnej, przygotowanie do najważniejszych imprez międzynarodowych, są niemałe.

Ma jednak ten sport także sporo ciemnych stron. Jego znaczna komercjalizacja, zwłaszcza w krajach Europy Zachodniej, przekupstwa, inne oszustwa zdarzają się każdego roku. W ograniczonym zakresie z przypadkami postępowania nie fair — mamy też do czynienia w polskim piłkarstwie. Trudno też dzisiaj mówić, iż futbol jest czystą grą dosłownie i w przenośni. Wiele brutalności obserwujemy tak na boiskach, jak i na trybunach.

W finałach tegorocznych Mistrzostw Świata gra również polska reprezentacja. Już to — jako że na piłkarski „szczyt” dotarliśmy po raz drugi i to po 36 latach eliminując ojczyznę tej dyscypliny sportu — Anglię, jest dużym sukcesem. Życząc Polakom jak najlepiej, pamiętajmy, że jest to tylko sport, a nie walka na śmierć i życie. I że nie powinny Mistrzostwa zakłócać codzienności naszego życia prywatnego i publicznego. A kibicom, których przecież jest w Polsce niemało proponujemy z niekibicami wzajemną tolerancję przekonań.

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

SOCJALISTYCZNY RODOWÓD PRZEMIAN

Coraz mniej ludzi w naszym kraju z własnych przeżyć i doznań zna takie zjawiska, jak analfabetyzm, żebractwo, bezdomność. Wprawdzie jeszcze dzisiaj występują one także nawet w najwyżej rozwiniętych gospodarkach krajów świata; ale u nas poczęły ginać wraz z narodzinami nowego ustroju społecznego, kiedy wkroczyliśmy na drogę budownictwa socjalistycznego. Żeby zaś pamiętać co było przedtem, trzeba być co najmniej trzydziestoparolatkami.

Z podobnych przyczyn wszystkim nam wydaje się zupełnie normalne, że każdy kto tylko chce pracować — znajduje za trudnienie. Bo tak u nas jest od trzech dziesiątek lat. O bezrobociu, wyciekaniu młodych ludzi na zatrudnienie, czytamy natomiast na przykład w gazetach: bądź to jako o kosztach przeszłości, bądź też jako o wydarzeniach w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Włoszech czy innych krajach kapitalistycznych.

A wiedza i wykształcenie? Społeczna pozycja, którą one dają u nas dostępna jest każdemu, a nie tylko ludzom u przywilejowanym urodzeniem, stanowiskiem lub majątkiem. Żyjemy w ustroju, który przynosił bardziej równomierne niż w kapitalizmie i bardziej społecznie sprawiedliwy podział dochodu narodowego. Przyczynia się do tego także rozwój świadczeń społecznych, jak bezpłatne leczenie, bezpłatna nauka, zasiłki rodzinne, zasiłki chorobowe, ulgowe wczas, ulgowe opłaty za żłobki, przedszkola.

W roku swego trzydziestolecia Polska Ludowa jest krajem w pełni odnowionym. Nie ma człowieka, nie ma rodziny, nie ma dziedziny życia, ani takiego miejsca na mapie Polski, które nie uległoby głębokim pozytywnym przeobrażeniom w procesie socjalistycznego rozwoju.

Miarą osiągnięć kraju jest dziesiąte obecnie miejsce Polski w świecie pod względem rozmiarów globalnej produkcji przemysłowej. A podważa się ona średnio co osiem lat. Możemy powiedzieć, iż dobrze wykorzystujemy szansę, którą uzyskaliśmy wstępując na drogę socjalistycznego rozwoju.

Oto nasza Ziemia Wielkopolska. I tutaj trzeba było zasympać niejedną przepaść, dzielącą również nasz region na powiaty bardziej rozwinięte i zacofane. Dawniej ostatnie na mapie gospodarczej powiaty, dzisiaj należą do przodujących. Konin bez kopalni węgla brunatnego, elektrowni i huty aluminium, to już historia. Podobnie Turek, czy Ko-

ło. Od podstaw powstało wiele nowych, potężnych gałęzi przemysłu: wielkopolska energetyka, przemysł aluminium, automatyka, przemysł silników okrętowych.

Nie ma w Polsce województwa, które nie współuczestniczyłoby w tych przemianach. Toteż co trzeci robotnik przemysłowy zatrudniony jest obecnie w branżach, które nie istniały w naszym kraju jeszcze dwadzieścia lat temu.

Podobnie jest w rolnictwie. Wielkopolskie socjalistyczne państwowe kombinaty rolne Gołębin Stary, Żydowo, Manieczki, Ptaszkowo — słyną nie tylko w kraju, ale i daleko poza jego granicami. Nowe perspektywy ukazuje rolniczy spółdzielczy przemysł. W tym sektorze Nowy Świat w Pleszewskim urosł do symbolu tego, co wieś socjalistyczna może osiągnąć zespółonym i zgodnym wysiłkiem mieszkańców. W system gospodarki planowej skutecznie włącza się rolnictwo indywidualne, korzystające z nowoczesnej bazy materiałno-technicznej rolnictwa.

Wskazując na źródła tych przemian — Tezy Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na XXX-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stwierdza ją: „Podstawowym warunkiem, który umożliwił wysoką dynamikę rozwoju na polu społecznym, ekonomicznym i kulturalnym, był klasowy charakter władzy. Władza w ręku robotników i chłopów, integracja narodu wokół zadań ogólnospołecznych, konkretny, śmiały i w pełni realny program rozwoju nakreślony przez partię — oto podstawowe przesłanki historycznych osiągnięć naszego narodu”. Dodajmy: osiągnięć, na które składają się ustrój socjalistyczny i praca narodu. One to zapewniły Polsce poczesne miejsce wśród krajów świata.

Fakt, iż przyrzeczenia złożone narodowi przed trzydziestu laty w Manifestie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego przez komunistów polskich i skupione wokół nich siły patriotyczne lewicy zostały w pełni dotrzymane — zawdzięczamy równocześnie temu, że bezpieczeństwo naszego kraju ma niezawodne oparcie w sojuszu polityczno-wojskowym ze Związkiem Radzieckim i innymi bratnimi krajami wspólnoty socjalistycznej. Podstawowe aspiracje naszego narodu spełniają się w ramach współdziałania ze Związkiem Radzieckim i dzięki temu współdziałaniu. Taka jest wypróbowana i sprawdzona naczelną zasadą naszej narodowej polityki.

Jedno z zasadniczych źródeł sukcesów stanowi wierność zasadom marksizmu-leninizmu i proletariackiego internationalizmu oraz konsekwentne kierowanie się w realizacji programu socjalistycznego, jego uniwersalnymi prawidłowościami. One to, wypracowane przez Komunistyczną Partię Związku Radzieckiego, zostały sprawdzone w praktyce politycznej krajów socjalistycznych.

Prawidłowości te, to: kierownictwo partii marksistowsko-leninowskiej; zasada dyktatury proletariatu i sojuszu klasy robotniczej z pracującymi masami chłopstwa oraz ogółem ludzi pracy; uspołecznienie środków produkcji; socjalistyczna przebudowa rolnictwa; socjalistyczne planowanie; coraz pełniejsze zaspokajanie materialnych i duchowych potrzeb człowieka; głęboka demokratyzacja systemu oświaty; upowszechnienie kultury i jej socjalistyczne przeistakowanie; ugruntowanie ideologii socjalistycznej w życiu społecznym.

✱

Powstanie Polski Ludowej stanowiło największy przełom w historii naszego narodu. Przełom, który zapoczątkował rozdział istnienia naszej Ojczyzny. Od II wojny światowej polska świadomość narodowa rozwija się w obrębie nowych socjalistycznych norm, dążeń i ideałów. Z doświadczeniem i ideologią Polski właśnie socjalistycznej łączy się dzisiaj nowoczesność w życiu materialnym i kulturalnym, nowoczesność postaw i myślenia.

Tak pojęta nowoczesność rodzi też potrzebę nie ograniczania refleksji nad naszym trzydziścielcem do porównywania tylko tego co jest, z tym co było kiedyś.

Jest naturalne, że człowiek chce wiedzieć jaka będzie przyszłość, by — mając realny program na jutro i lata dalsze — tym lepiej działać na rzecz jego urzeczywistnienia. Potwierdza to przede wszystkim okres, który upływał od VI Zjazdu partii. I dlatego też właśnie partia — podczas jesiennej I Krajowej Konferencji — zapowiedziała przedstawienie społeczeństwu wizji Polski końca naszego stulecia, Polski pięćdziesięciolecia władzy ludowej.

Odpowiadając na pytanie, jaka będzie przyszłość Polski, która dzisiaj rodzi się z naszej myśli i z naszej pracy — Edward Gierlek stwierdził: „Mamy wszystkie przesłanki ku te-

Dokończenie na str. 4

TADEUSZ KACZMAREK

Na Międzynarodowych Targach Technicznych w pałach krajów socjalistycznych, bardzo często spotyka się symbole RWPG. W tym roku wyróżnia się w ten sposób ekspozycje, które są rezultatem współdziałania w ramach podziału pracy pomiędzy państwami-członkami Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Temat: kooperacja między krajami socjalistycznymi — przewija się w rozmowach handlowych i kulturalnych. Na konferencjach prasowych dziennikarze najczęściej o to właśnie pytają. I, co jest charakterystyczne, wystawcy nie mają trudności ze wskazaniem przykładów tej współpracy. Bo też tematyka kooperacji i specjalizacji uławnia się na tegorocznych MTT wyraziście nie tylko dlatego, że obchodzimy w tym roku 25-lecie RWPG. Dzieje się tak, ponieważ owa współpraca stała się nieodzowną i integralną zasadą działania w gronie socjalistycznej wspólnoty. Bez niej nie można już sobie wyobrazić funkcjonowania gospodarki naszych krajów. Współpraca bowiem umożliwia rozwiązywanie problemów w takiej skali, na którą żadne państwo nie stać w pojedynkę.

Wspólnie zaś kraje RWPG stanowią potężny organizm gospodarczy. Wytwarzają one około 30 procent dochodu narodowego i 33 procent produkcji przemysłowej świata. W ciągu 25 lat w łonie RWPG produkcja przemysłowa wzrosła się około 8 razy, zaś dochód narodowy wzrósł 6-krotnie. Z roku na rok silniejsze są związki handlowe łączące członków Rady.

Kontakty handlowe dochodzą często do skutku właśnie

Widziane na Targach

Integracja z bliska

Na przykład w Poznaniu zawiera się 6—10 procent wszystkich czterociecznych kontraktów polskiego handlu zagranicznego.

Zwiększeniu wzajemnej wymiany służą nie tylko Targi, ale także liczne podpisywane umowy wielostronne i dwustronne. W ramach realizacji tzw. Kompleksowego Programu (integracji gospodarczej w RWPG) Polska podpisała 23 wielostronne umowy o specjalizacji i kooperacji produkcji, dotyczące m. in. niektórych typów samochodów ciężarowych, statków morskich i ich wyposażenia, maszyn rolniczych, maszyn dla przemysłu ceramicznego i szklarskiego oraz obrabiarek specjalnych.

Zawarto też 139 umów dwustronnych. Wartość wzajemnych dostaw specjalizacyjnych i kooperacyjnych między Polską a krajami RWPG wynika z tych umów i wynosi w bieżącym 5-leciu około 3 mld rubli.

Doświadczenia uzyskane przy rozwijaniu związków kooperacyjnych z krajami RWPG, są też przez nasz handel zagraniczny wykorzystywane przy nawiązywaniu podobnych kon-

taktów z innymi krajami wysoko rozwiniętymi.

I właśnie Targi ilustrują tę różnorodną współpracę licznymi przykładami. Są to nie tylko ekspozycje wystawiane w Poznaniu, lecz również dowody współpracy techniczno-organizacyjnej.

Co wystawcy radzieccy prezentują: górnicy kombajn chodnikowy PK-9, w którego produkcji ZSRR specjalizuje się w ramach RWPG. Niedawno podpisana umowa dwustronna z Polską na temat specjalizacji w dziedzinie produkcji maszyn i urządzeń górniczych na lata 1973—1980 zakłada, iż Polska dostarczać będzie do ZSRR strugi węglowe, urządzenia służące do wydobywania węgla i wciągarki hydrauliczne. W zamian za to Polska już w roku bieżącym otrzyma z ZSRR: 39 kombajnów węglowych, 28 zmechanizowanych zespołów urobniarek, 9 innych kombajnów (w tym także ów PK-9).

Producenci z NRD eksponują aparaturę elektroniczną, telekomunikacyjną i sprzęta, które są przedmiotem wzajemnej kooperacji. Przedstawione są tu przyrządy rozdzielcze niskich napięć i z zakresu elektronicznej techniki pomiarowej, badane wynikiem współpracy oraz podziału zadań w produkcji 16 podstawowych urządzeń pomiędzy polskim zjednoczeniem MERA oraz VB Automatisierungsgeraete z NRD.

W czasie spotkania w pawilonie NRD sporo dobrego usłyszeliśmy na temat oddanego, na kilka tygodni przed terminem, wydziału fabryki wyposażenia laboratoryjnego w Ilmenau. Fabrykę tę, charakterystyczną się wysoką jakością wykonania, zaprojektowali i budują pracownicy polskiego przedsiębiorstwa „Budimex”. Wśród innych obiektów wzniesionych wspólnymi siłami w 1973 r., wymienić należy także fabrykę porcelany w Ilmenau, która podjęła przed terminem produkcję dzięki zobowiązaniom założeń z NRD i Polski. Z kolei przed terminem zakończono prace — w dostarczonych nam przez NRD — cementowniach Chełm III oraz Nowiny II.

Przedstawiciele Czechosłowacji podkreślają na Targach, iż podział zadań produkcyjnych pomiędzy Polską i Czechosłowacją ułatwia wymianę i zapewnia dostawy pożądanego wyrobów. Polska w ramach specjalizacji dostarcza do

Dokończenie na str. 6

MAREK PRZYBYLSKI



Sprawa prosto z życia. Któregoś marcowego dnia do poradni chirurgicznej na poznańskiej Wildzie zgłosił się mężczyzna z tzw. kaszkami, czyli zgrubieniem przy uchu, wielkości 20 groszy, które mu co raz bardziej dokuczało. Chirurg wykazał pełne zainteresowanie pacjentem, obejrzał narażenie i udzielił fachowej porady: „Za drobną opłatą pójdziesz pan do spółdzielni i tam panu usunę, bo ja nie mam warunków”.

— Jak to, przecież był u bezpieczny! — wykrzyknął kolega, gdy mu te historyjke opowiadałam.

Właśnie. Warunków — jak twierdzi Dzielnicowy Zarząd Służby Zdrowia — istotnie nie było, poradnia w przededniu remontu, nawet pacjentów, bo kolega-chirurg „na chorobowym”, ale odsyłać do spółdzielni?

„Lekarz, w przeciwnieństwie do przedstawicieli innych zawodów — pisał w 1938 roku Marcin Kacprzak, znany w okresie międzywojennym i powojennym pro-

pagator idei społecznej służby zdrowia — wyjąwszy jakieś specjalne zaniechania i rażące braki w sztuce, nie jest prawnie odpowiedzialny, odpowiada tylko przed własnym sumieniem”, zaś sumienie „to zastosowanie ogólnej świadomości moralnej do szczególnych wypadków spotykanych w medycynie, teoretyczna i praktyczna znajomość przedmiotu, uczciwość, poczucie obowiązku, dokładność w myśleniu i pracy i ta właśnie życzliwość dla drugiego człowieka, która w medycynie przybiera szczególny charakter”.

Kiedyś pewien docent nauk medycznych znalazł się na ławie oskarżonych. Sprawa była raczej formalnością — chodziło o wypadek samochodowy niezawiniony i blady w skutkach, ale rozprawa musiała się odbyć. W trakcie przewodu Wysoki Sąd okazywał coraz większe zdenerwowanie: — Do kogo oskarżony tak się u-

śmiecha? — wypilił wreszcie sedzia.

— Och, proszę darować — pospieszył z wyjaśnieniem adwokat. — To jest za wodowy uśmiech, mój klient jest lekarzem...

Anegdota, zaczerpnięta z reportażu z „Kulis” ma specyficzną wymowę. Ten za wodowy uśmiech

Nie zawsze na linii

Dajcie się lubić na co dzień

jest przecież tak bardzo potrzebny...

Przed kilku miesiącami pojawiło się w służbie zdrowia hasło, które w jednym ze swoich wystąpień rzucił szef resortu: DAJMY SIĘ LUBIĆ! Najprościej przekazać w nim istotę lekarskiego i pielęgniarskiego działania, które zawsze chyba będzie polegało na podawaniu leku

niezastąpionego: dobrego słowa i uśmiechu. To one jedyną lekarzowi zaufanie, szacunek i sympatię, bez których niepodobna nawet myśleć o leczeniu.

Ale wróćmy do wspomnianego na wstępie przypadku, opisanego przez naszą czytelniczkę.

W roku 1972 do Ministerstwa Zdrowia i Opieki Spo-

łecznej wpłynęło 1291 skarg, dotyczących opieki zdrowotnej, pracy „Sanepidu”, medycyny przemysłowej oraz spraw kadrowych. Najwięcej skarg pochodziło z Warszawy (230), najmniej z Poznania, Wrocławia, województwa koszalińskiego i opolskiego. Przedmiotem skarg na lecniczo otwarte był m. in. niewła-

ściwy stosunek lekarzy, pielęgniarek i rejestratorek do pacjentów, trudności w dostaniu się do specjalisty, pobieranie opłat za porady.

To, że z Poznania wpłynęło skarg najmniej, to wód do chwały. Bo może istotnie w naszym mieście jest więcej niż gdzie indziej leka-

rzy, z pełną odpowiedzialnością pełniących swój trud-

by z bólu”. A było już po 17, czyli po godzinach przyjęcia lekarza, zaś w poczekalni znajdowali się jeszcze trzej pacjenci. „Wniosek prosty — konkluduje czytelniczka — jest to lekarz z powołania, godny szacunku i uznania”.

Wiem, co powiecie. Nie ma za co go chwalić, zrobił po prostu to, co do niego należało.

Właśnie. Stosunek do czło-wieka chorego, zmieniający się na przestrzeni wieków, był zawsze wyrazem ducha epoki. Był czas, gdy choroby traktowano jako piętno, usuwające człowieka ze społeczeństwa. Ale nasze czasy, w których człowiek stanowi wartość najwyższą, wymagają, by — jak u owe go docenta z przytoczonej anegdoty — uśmiech i zainteresowanie pacjentem stanowiły wyposażenie każdego placówki leczniczej.

Czy zawsze sprawdzać się musimy w jakichś dramatycznych momentach?

ANNA KAMIŃSKA

Jaką chcemy mieć puszcę

W artykule pt. „Zagospodarować Puszczę Notecką” zamieszczonym w „Głosie” z 24 kwietnia br., Piotr Chojnacki przedstawił propozycję szerszego wykorzystania puszczy dla celów turystyki i wypoczynku. Poniżej zamieszczamy z niewielkimi skrótami artykuł Wojciecha Radomskiego — pracownika Biura Organizacyjno-Prawnego i Kadr Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu. Poglądy zawarte w tym artykule zostały skonsultowane ze specjalistami Wydziałów Rolnictwa, Leśnictwa i Skupu oraz Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miasta Poznania.

Nie ulega wątpliwości, iż trzeba odciążyć Wielkopolski Park Narodowy i niektóre inne ośrodki wypoczynkowe (np. skorzeciński i boszkowski). Czy można jednak zrobić to kosztem puszczy?

By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, czym są lasy między Wartą i Notecią. Nazywanie tego terenu puszcza ma sens tylko ze względu na wielki obszar — około 120 000 ha. W rzeczywistości, mimo że od wyrębu drzewostanu spowodowanego masowym wystąpieniem szkodliwych chojników i posadzenia młodych drzew minęło prawie 50 lat, puszcza jest w dalszym ciągu przede wszystkim lasem — plantacją.

Jeszcze przez wiele lat będą trwały wysiłki, by przynajmniej w części zlikwidować niezwykle niekorzystną równoległą monokulturę sosnową. (Sosna występuje tu w ponad 90 procentach).

Wprowadzenie młodego lasu na lotne piaski wymagało przed pół wiekiem wiele wysiłku (nie mówiąc o kosztach). Groźba ponownego uruchomienia piasków w dalszym ciągu istnieje, ponieważ luźne piaski stanowią prawie trzy czwarte obszaru puszczy, w tym piaski wydymowe 37 procent.

Nic zatem dziwnego, że w wielu fragmentach puszczy, na wet produkcję drewna traktuje się jako sprawę drugorzędna, uważając las przede wszystkim za czynnik glebo-ochronny. Również suchy klimat, charakteryzujący się średnią opadów rocznych w granicach zaledwie 500—560 milimetrów, jest dla tego masywu leśnego niekorzystny. Do tego duża przepiękność gleb powoduje, iż w

ciągu niemal całego sezonu turystycznego istnieje tu nieustanne zagrożenie pożarowe. Przy bezwzględnej przewadze lasów iglastych i ich jednakowego wieku, pożar może być równoznaczny z całkowitą zagładą puszczy.

Wszystkie te czynniki wskazują na konieczność ograniczeń w udostępnianiu puszczy turystom. Potwierdzają to nie-

echa naszych publikacji

chlubne przykłady okresów grzybobrania, kiedy las wyglądał jak pobożowski pełen śmieci i pomiażdżonych butami, niejadalnych grzybów. Nie o taki obraz puszczy przecież chodzi.

Czy oznacza to, że wokół puszczy należy postawić wysokie parkany, znaki zakazu i ludzi pilnujących, by turysta nie wkroczył na jej teren?

Przeciwnie, puszcza może i musi służyć rekreacji, lecz w sposób rozsądny i głęboko prze-myślany.

W puszczy znajdują się dwa schroniska młodzieżowe (Biała i Klempicz), ośrodek kempingowy w Mierzynie oraz dwie stacje turystyczne: w Marylinie i w Bucharzewie. Łącznie dysponują one około 330 miejscami noclegowymi oraz ponad 200 miejscami na polach biwakowych, z możliwością wypoczynienia namiotem, a nawet (Mierzyn) rowerów. Poza tym miejscowości i ośrodki na obrzeżu puszczy (m. in. Czarnków, Drezdenko, Kuźnica, Czarnkowska, Lewice, Lubasz, Sieraków i Wieleń) dysponują

około 650 miejscami noclegowymi i 21 polami biwakowymi (w Lubaszu — 300 miejsc, w Sierakowie 200).

W upalne dni lata, woda — a nie lasy — jest silniejszym magnesem przyciągającym ludzi. W Chojnie, Czarnkowie, Drezdenku, Lubasz, Ławicy, Mierzynie, Międzychodzie, Oboznikach, Obrzycku, Sierakowie i Wronkach — znajdują się strzeżone kąpieliska.

Już z tego niepełnego zestawienia wynika, że puszcza nie jest tak zupełnie niezagospodarowana turystycznie. Dla potrzeb zmotoryzowanych i turystyki masowej — wszystko to oczywiście nie wystarcza. Natomiast dla turystyki pieszej i rowerowej już teraz istnieją dobre warunki, tym bardziej, że w puszczy są oznakowane szlaki turystyczne o łącznej długości 176 km.

Jakie są potrzeby i możliwości dalszego zagospodarowania puszczy? Warto byłoby wyposażać wszystkie ośrodki i schroniska w puszczy i na jej obrzeżu, w wystarczającą liczbę rowerów, ułatwiających poruszanie się po jej terenie. Pilną sprawą jest wydanie dokładnej mapy turystycznej, obejmującej wszystkie schroniska, szlaki turystyczne, wody i drogi tego masywu leśnego. Można też pomyśleć o prawidłowym zagospodarowaniu, wyposażeniu i częściowym oddaniu dla potrzeb turystyki licznych osad robotników leśnych i leśniczków.

Puszcza Notecka pomimo dużej atrakcyjności krajobrazu, nie będzie chyba mogła być terenem masowej rekreacji. Niewątpliwie przemierzać ją będzie coraz więcej turystów. Konieczny jest więc ich przyjacielski stosunek do przyrody, wysoka kultura obcowania z nią.

Puszcza Notecka musi być obszarem chronionego krajobrazu, obszarem czystym, lecz może być również parkiem krajobrazowym — wypoczynkowym, terenem ograniczonych form wypoczynku i turystyki.

WOJCIECH RADOMSKI

Wakacje dla wszystkich dzieci

Jeszcze w tym miesiącu odjadą pierwsze pociągi kolonijne. Będzie ich więcej niż w roku ubiegłym, bowiem zgodnie z zaleceniami najwyższych władz partyjnych i rządu, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego postanowiło zapewnić udane wakacje każdemu dziecku. Jak wynika z wstępnych obliczeń, 350 tysięcy młodych Wielkopolan wyjedzie na kolonie i obozy lub skorzysta z organizowanych form wypoczynku w miejscu zamieszkania.

Głównym zamierzeniem Kuratorium było zapewnienie opieki każdemu dziecku w ciągu całego okresu wakacyjnego. Dlatego też planuje się zorganizowanie więcej niż dotąd form małych wczasów w miejscu zamieszkania. Gęsta sieć odciaży rodziców od troski co zrobić z dzieckiem, które jeszcze nie wyjechało na kolonie lub z nich wróciło.

Małe formy wczasów organizowane będą w szkołach, klubach, świetlicach osiedlowych i przyzakładowych, w obiektach sportowych i turystycznych, w placówkach wychowania przedszkolnego.

Pomyślano też o dzieciach i młodzieży kalekiej, z odchyleńmi od normy. Każdy powiat został zobowiązany do zorganizowania co najmniej jednej takiej placówki.

Na miejsce letniego wypoczynku wybrano najpiękniejsze kolonie naszego województwa. Część młodzieży spędzi wakacje w górach i nad morzem, znaczna liczba (w tym dzieci pracowników PGR) w Czechosłowacji, NRD, na Węgrzech.

Aby uatrakcyjnić pobyt na koloniach i obozach, a zarazem wykorzystać ten okres na kontynuację szkolnego programu wychowawczego, postanowiono wprowadzić przede wszystkim formy aktywnego wypoczynku. Więcej niż dotąd będzie zajęć z wychowania fizycznego, sportu, turystyki. W

zakres wakacyjnych programów wchodzi też prace społecznie użyteczne, przewiduje się opiekę młodzieży nad ludźmi niedołężnymi i starszymi.

Kuratorium oraz wydziały oświaty dla realizacji tych planów zabezpieczyły kadre wychowawcze rekrutujących się z nauczycieli, studentów. Dla masowej nauki pływania przygotowano wspólnie z Poznańskim Okręgiem Związku Pływackiego fachową kadre instruktorską. Ponadto w ramach obowiązkowych praktyk na koloniach i obozach zatrudnieni zostaną studenci Akademii Wychowania Fizycznego. (bg)

Wielkopole w 30-lecie

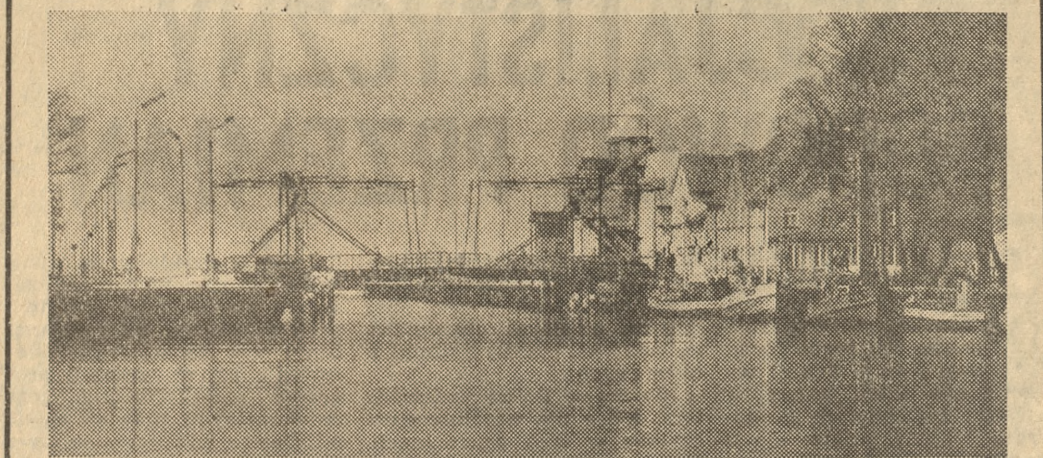
Początek drogi

Przystępujemy do prezentacji planu rozstrzygnięcia ostatniego konkursu pt. „Wielkopole w 30-lecie PRL”, zorganizowanego przez „Głos Wielkopolski”, Rozgłośnie Poznańską Polskiego Radia i Wydawnictwo Poznańskie. Jest rzeczą zrozumiałą, iż z prawie stu pamiętników i wspomnień nadesłanych na konkurs (niektóre liczą kilkadziesiąt a nawet więcej stron) możemy opublikować tylko wybrane fragmenty. Będą to więc próbki prac uczestników konkursu, nie odzwierciedlające w pełni rzeczywistych walorów wspomnień, na które składa się przeważnie suma przeżyć kilkunastu i więcej lat.

Rozpoczynamy publikację fragmentu pracy nagrodzonej jedną z dwóch pierwszych nagród.

Wolność zastała mnie w niemieckim miasteczku o dziwnej nazwie Klinken. Był rozstrzelany, pachnący wiosną dzień 3 maja 1945 roku. Tu porzuciła nas grupa SS-manów, uciekając w popłochu przed szybko zbliżającymi się wojskami radzieckimi.

Byłam w grupie 500 Polek wyprowadzonych 20 kwietnia z obozu w Sachsenhausen jako zakładniczki. Głano nas głów nie nocami, przez lasy, ponie-



Dużą atrakcją turystyczną Darłówka (woj. koszalińskie) jest zabytkowy most zwodzony. Każdorazowe podniesienie mostu w celu przepuszczenia kutrów rybackich gromadzi po obu stronach kanału portowego grupy turystów i wczasowiczów. CAF — fot. Kraszewski

O potrzebie tego aktu ustawodawczego mówiono od dawna — problem rodzin opuszczonych przez lekomyślnych i nieodpowiedzialnych żywicieli narastał w ciągu wielu lat. Wysiłki wymiaru sprawiedliwości, zmierzające do ułatwienia pokrzywdzonym dochodzenia świadczeń alimentacyjnych przynosiły bardzo ograniczone rezultaty. W tych warunkach sprawa przejęcia przez państwo bezpośredniej odpowiedzialności za zaspokojenie roszczeń najbardziej potrzebujących i materialnie upośledzonych rodzin stała się pilnym postulatem opinii społecznej.

Pomysł powołania „banku alimentów” zrodził się przed paru laty na łamach prasy kobiecej. Stamtąd trafił na warsztat sejmowej Komisji Pracy i Zabezpieczenia Społecznego, kilku zainteresowanych resortów oraz naukowców z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. Końcowy rezultat tych długotrwałych i wielokierunkowych studiów w postaci rządowego projektu ustawy o powołaniu funduszu alimentacyjnego wyszedł ostatnio pod obrady Sejmu.

Problem ma dwa różne oblicza. Z jednej strony wyznacza jego rozmiary rosnąca stale liczba rozwodów i rodzin faktycznie rozbitych. W ciągu dziesięciolecia 1962—1972 r. liczba orzeczeń o rozwodach wzrosła przeszło dwu- i półkrotnie. Ten rosnący trend ma pod jednym względem szczególnie społecznie ujemne znaczenie: z każdym rokiem wzrasta odsetek rozwodzących się małżeństw obarczonych dziećmi.

Jest i drugi — niemniej dramatyczny — aspekt alimentacyjnego problemu. Wraz z narastaniem fali tzw. drugiego wyżu demograficznego, ludzi wytrąconych przez wiek i choroby na marginesy czynnego życia, nabrzmiewa sprawa samotnej starości. Nie chodzi tu bynajmniej o samotność tylko w sensie psychologicznym. Zapomnienie ze strony najbliższych dotyczy tych najczęściej przypadków, gdzie rodzinne związki należałoby udokumentować sięgnięciem do portfela. W wielu, wcale nie najgorzej sytuowanych rodzinach, taka

„Bank alimentów”

Fundusz ostatniej nadziei

rewaluacja stosunku do najbliższych, którzy znaleźli się w pilnej potrzebie, przekracza pułap moralnych możliwości. Tu także trudno określić liczbą skalę zjawiska. Z sygnałów pochodzących od organów opieki społecznej wiadomo tylko, że trzeba je liczyć w tysiącach i że ma ono charakter rosnący.

Obydwa te zjawiska znajdują tylko częściowe odbicie w sądowych i komorniczych rejestrach spraw alimentacyjnych. Ale nawet ten częściowy obraz daje wystarczającą rozległą panoramę rodzimych tragedii. W 1970 r. wpłynęło do sądów 58 000 pozwów o alimenty. W 1972 — 61 600. Wzrosła w tym czasie również liczba procesów o ustalenie ojcostwa, które zawsze łączą się z problemem alimentacji (w 1972 było ich ponad 11 000). Wg miarodajnych ocen także około 60 proc. wyroków rozwodowych zawiera rozstrzygnięcia o obowiązках alimentacyjnych stron. Ze zsumowania tych danych wynika prawdziwy rozmiar problemu: 115 000 spraw rocznie. Siegnięcie z kolei do repertoriów komorniczych da orientację, jaki odsetek tych orzeczeń jest wykonywany dobrowolnie, a ilu nie można w ogóle zrealizować nawet w drodze przymusu egzekucyjnego.

Jedyną dalszą możliwością wpływania na uporczywie uchylających się płatników jest zastosowanie represji karnej. W 1971 r. organy MO i prokuratury prowadziły dochodzenia wobec 22 000 odmawiających świadczeń alimentatorów. Przed sądem stanęło blisko 10 000, wśród nich ponad połowa okazała się recydywistami. W tych przypadkach windykacja należności alimentacyjnych zajmuje się administracja zakładów karnych, potracając je więziom

z należności za pracę. W tej drodze udało się w 1972 r. wyegzekwować 51 milionów złotych. Ale skuteczność i opłacalność tej metody ma nader ograniczony zasięg.

Nieścigalne w zwykłej drodze alimenty dla najbardziej potrzebujących rodzin ocenia się na blisko pół miliarda złotych w skali rocznej. Społeczne koszty bezskuteczności indywidualnych prób uzyskania od nieuczulonych na los porzucanych rodzin żywicieli, choćby przysłowiowego wdowiego grosza, są w ogóle niewymierne. Niedostatek materialny opuszczonych owocuje obficie posiewem przestępczości, demoralizacji, antyspołecznych postaw. Państwowy fundusz alimentacji, zapewniając pomoc rodzinom najciężej dotkniętym plagą rodzicielskiej nieuczulności, ma stanowić tamę dla tych ognisk patologii społecznej. Oczywiście obejmie on tylko najbardziej potrzebujących.

Projekt przyszłego kodeksu pracy przewiduje, że dla zaspokojenia roszczeń alimentacyjnych można będzie zająć 2/3 wynagrodzenia. Równocześnie wprowadza on nowe rygory wobec zakładów pracy, wspomagających uchylającego się od swych obowiązków dłużnika. Ujawnienie zmywu między niesummiennym alimentatorem a administracją przedsiębiorstwa, niezależnie od odpowiedzialności karnej i służbowej, spowoduje ścisłe nadzienie należności oraz dodatkowej grzywny z funduszu zakładu. Są to środki surowe, ale sędzić na leży, że opinia pracowniczka przyjmie je ze zrozumieniem. Tak czy inaczej koszty alimentacyjnej anarchii ponosi w jakiejś części każdy z nas z własnej kieszeni.

MARTA MIKLASZEWSKA

wałkiem papieru stało się w ogromnie długiej kolejce, przez dwa dni i dwie noce, aż wreszcie trzeciego dnia stanęłam przed obliczem pełnomocnika na obwód Stargard.

Było to zaświadczenie z wielu względów konieczne, pierwszy w wolnej Ojczyźnie dokument, uprawniający do odbycia drogi powrotnej do domu, wszelkimi dostępnymi w tym czasie środkami lokomocji, bez płatnie. Dla nas, ludzi-liczby, pozbawionych dotąd nie tylko praw ludzkich, także imienia i nazwiska, wręczanie takiego dokumentu stanowiło moment szczególnie ważny.

Na taką przepustkę otrzymywało się także bezpłatnie obiad lub kawałek chleba i gorącą kawę, w specjalnie zorganizowanych punktach zbiorczych Polskiego Czerwonego Krzyża.

Podróż pociągiem ze Stargardu do Poznania trwała dwie doby, z przesiadką w Krzyżu a potem w Bydgoszczy. Właśnie na dworcu w Bydgoszczy otrzymałam gorącą zupę mleczną i kawałek chleba. Pierwszy kawałek polskiego chleba, ze wzruszeniem, jak świętość do ust wkładam.

Tę wspinała ceremonię

Na lato



Socjalistyczny rodów przemian

Dokończenie ze str. 3

mu, aby opracować i wcielić w życie w ciągu dwóch dziesięcioleci program zbudowania w naszym kraju rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Społeczeństwo to będzie w pełni korzystać z walorów ustroju socjalistycznego i dysponować nowoczesną techniką wytwarzania, będzie racjonalnie czerpać z zasobów ziemi ojczystej i wzbogacać jej piękno. Będzie to społeczeństwo wykształcone i wydajnie pracujące, społeczeństwo żyjące dostatnio i kulturalnie, kontynuujące i pomnażające dorobek przeszłych pokoleń narodu, a zarazem — coraz mocniej integrując swoją pracę z wysiłkami bratnich narodów socjalistycznych”.

TADEUSZ KACZMAREK

Uwaga: remanent

Wypada przypomnieć, że po opisanu „czaru dawnych spotkań autorskich”, sięgnąłem po przykład wyjątkowo udanych i pamiętnych wieczorów poetyckich w Klubie „Od nowa” — zatrzymując się na spotkaniach z Jarosławem Iwaszkiewiczem, Julianem Przybosiem, Mironem Białoszewskim i Kazimierą Iłakowiczówną. Nie chcę zatem mnożyć opisów i przypomnieć, mimo iż fakty, o których mówię, stanowią niewątpliwie trwałą i piękną tradycję spotkań z poezją w naszym mieście. Anegdota na temat poszczególnych wieczorów mógłbym przytaczać znacznie więcej. I kto wie, czy one właśnie nie miałyby najdłuższego żywota. W Klubie „Od nowa” gościł przede wszystkim Sztudynier i Stanisław Jerzy Lec. Artur Międzyrzeczki i Zbigniew Biełkowski, Mieczysław Jastrun i Tadeusz Różewicz. Julian Rogoziński i Anatol Stern, Adam Ważyk i Jerzy Ficowski. Jan Sztudynier dobrze rozochocił mi miastem swojej młodości w pał przez cały wieczór ad hoc tworzącymi fraszkami, których nikt, niestety, nie zapisywał. Zbigniew Biełkowski bez przenośni na kolanach dziękował Aleksandrze Konciewicz za wspaniałą recytację wierszy z „Trzech poematów”. Artur Mie-

dzierzeczki z kolei nie chciał sam czytać wierszy, prosił o to aktorów, wymawiając się, że robią gardła. Ale gdy usłyszał, jak aktorzy masakrują jego teksty — z pianą na ustach wyskoczył na estradę i zaczął tak wspaniale recytować, że był to prawdziwy koncert poetycki. Tadeusz Różewicz ograniczył się do wygłoszenia prelekcji na temat warsztatowych zagadnień pracy nad wierszem, nie chciał przypadkowych gapiów, pragnął mówić do stałych bywalców klubu, ale było ich tylu, że dyskusja przeciągnęła się do późnych godzin nocnych i trwała jeszcze na ulicy, gdy razem z kolegami odprowadzaliśmy poetę na piechotę aż na Wilgę — do znajomych.

„Ze spotkań poznańskich” — pisał do mnie Julian Rogoziński — jestem bardzo zadowolony. Zdumiałam mnie i plus oczywiście dyskusja o Sartre. Okazało się, że jest u Was czytany — i to nie tylko przez studentów, lecz i pensjonari. Głos zabierała, całkiem sensownie, jakaś szesnastolatka, wypowiadając się o „Drogach wolności”.

Inna ocena publiczności klubowej dał Anatol Stern. Jego zdaniem słuchacze byli z ganku tzw. „marmurkowych”. Jerzy Ficowski za to w swoim

liście ponownie poświęcił wiele miejsca kwestii recytacji, niesłychanie ważnej, jak się okazuje — właśnie dla poetów. Przypomnijmy sobie przecież uwagi przytaczane przeze mnie z listów Przybosi czy Białoszewskiego. „Chciałbym aby moje wiersze były czytane, a nie deklamowane — pisze poeta. — Oszłość interpretacji im nie zaszkodzi, natomiast wszelka manieryczna egzaltacja zniszczyłaby najistotniejsze cechy moich wierszy. Piszę o tym, bo wiem, że niestety egzaltowane deklamacje przeważają u nas, a umiar jest tu zjawiskiem dość rzadkim”.

Niech państwo jednak nie sądzą, że po spotkaniu z Ficowskim rozmawiało się o poezji. Bynajmniej. Staszek Mrowiński, który dobił do naszego towarzystwa, skierował rozmowę na ziola, znaczki i ptaki. I raptem okazało się, że znalazło się dwóch wielkich zapaleńców i znawców ptasich gniazd, którzy przez cały wieczór potrafili mówić jedynie na ten właśnie temat.

Muszę wyjaśnić przy okazji, że dla wielu twórców, którzy przyjeżdżali do klubu — zaproszenie na spotkanie autorskie było bardzo często pierwszą w życiu okazją do poznania naszego miasta, środowi-

ska, do zainteresowania się zjawiskami rozwijającymi się poza własnym terenem. I wydaje mi się, że gdyby nawet te spotkania nie miały innego sensu, oprócz tego właśnie — już war- te byłyby systematycznego prowadzenia.

Pod tym względem znamien- ny będzie dla mnie przyjazd do Poznania „zatrąconego kra- kauera” — Jerzego Harasymowicza. Jerzy pojawił się u mnie o piątej rano zimowym świtem, przerażony i zaniepokojony dziwnie. Po raz pierwszy w życiu wysiadł na stacji Poznań Główny i widząc kole- jarzy w nausznikach, wylud- niony dworzec, pruskie mury poczuł się, jakby zmienił nie tylko miasto, lecz i kraj. Pra- gnął zamówić pokój w hotelu, mówił głośno i wyraźnie swoje nazwisko, lecz na nikim nie zrobiło to jakos wrażenia. Co za miasto! — zdumiał się. W ostatecznej desperacji powo- łał się na mnie. Również bez skutku. Zapakował więc do ku- ferka noszoną z krakowską poetycką pelerynę i jako szary, pospolity mieszczuch wy- zbył Muz i szczerą profesję — wpadł do mnie, jak po ra- tunek. Już nie po klucz do ho- telu. Lecz po wiare, że poezja nadal stoi na jakimś postumen- cie, no, powiedzmy — na postu- menci choćby.

Następnego już dnia razem śmialiśmy się z początkowych tajemniczych Harasymowicza „w nasze miasto”, co nie wy- klucza tak pożytecznego mo- mentu zaskoczenia — że nie wszędzie, nie na cały kraj roz- ciąga się krakowska metropolia poetów.

JÓZEF RATAJCZAK

Przeprowadzka i co dalej?

Według statystyk, około 2 mln Francuzów przenosi się w ciągu roku z jednego miasta do drugiego. Głównym powodem tej wędrowki jest znalezienie lepszej, ciekawszej, wyżej opła- canej pracy przez głowę ro- dziny. W 9 przypadkach na 10 mężczyzna uważa, że jego de- cyzja była słuszną, jest zado- wolony ze zmiany. Gorzej jest z kobietami, szczególnie gdy nie pracują, są tylko żonami i matkami. Czują się przeważ- nie brutalnie wyrwane z daw- nego środowiska, pozbawione rodziny i przyjaciół.

Te pozornie blache sprawy bywały nawet powodem roz- bicia małżeństwa, a przynaj- mniej — domowych napięć i wzajemnych pretensji. Aby tego uniknąć, powołano do ży- cia organizację Accueil des Villes Françaises czyli Gości- ność Miast Francuskich. 300 biur organizacji rozsianych jest po całym kraju. Personel „Gościńności” orientuje się we wszystkim: w sprawach oświaty, zdrowia, handlu, u- sług. Prócz rad tak bardzo po- trzebnych, zapoznaje z pięknem okolicy, informuje o roz- rywkach, sporcie, a nawet — ułatwia kontakty towarzyskie.

PAP

pragnionego posiłku zakłócił mi pewien jegomość, co naj- mniej dziwnie brzmiącym py- taniem: „I po co wy ludzie tu wracacie? Do komunistycznej Polski? Jeszcze będziecie te- go żałować, ale droga na Za- chód będzie zamknięta”. Nie byłam zdolna do roztrząsania takich spraw. Dla mnie Zachód to były kolczaste druty, dymy z krematorium, śmierć i po- niewierka. Chyba jakiś pomy- leniec, bo któż by chciał tam wracać?

I oto nareszcie Poznań. Zmie- niony, zrujnowany, ale tętnią- cy życiem. Chciało mi się pla- kać i krzyczeć z radości: Witaj Poznań, rodzinne moje miasto! Chciało mi się całować napotykanym ludzi, ale ogrom- ne wzruszenie odebrało mi mo- wę i paraliżowało myśli.

Błądę po ulicach i nie mo- gę sobie uwiecznić, którejde- należał iść do domu. Dziwne, ale dopiero wówczas, w tam- tej chwili uświadomiłam so- bie, że przecież nie wiem, czy w ogóle jeszcze mam dom, czy mam do czego wracać, czy ktoś na mnie czeka?

Mam na sobie pasiaki, nakry- ty dzieciennym płaszczkiem, gdzieś po drodze znalazł. Zaczepiają mnie ludzie, pyta- ją o nazwę obozu, z którego

Lubię niekiedy, przemie- rzając w swych pisar- skich wozach przez Polskę, czytać w terenach, gdzie aktualnie przebywam, książki związane na jakiś spo- sób z konkretnym regionem. Doje to dodatkową satysfak- cję, w postaci intymnej kon- frontacji doznań autorskich z doznaniem czytelników, sprawdza coś, potwierdza, albo staje się zaprzeczeniem. Od kilku tygodni wiodę akurat takie życie, przetrzymując się z regionu w region. Starzy i no- wi znajomi, czas miniony i współczesność, konfrontacja z pisarskim dziełem.

Ziemie koszańską znam do- brze, z niejednej autopsji. Znam ludzi. To nie naskórko- we wrażenia. W tej aurze czy- tam „Wysoki Krzyż” Jerzego Korczaka, tomik zgrabnych, czasem bardzo błyskotliwych opowiadań, różnych z pozoru tematycznie, bo pisze tam wszakże autor nie tylko o zie- miach, ale i o Sarajewie, o im- presjach z podróży... A jed- nak wszystkie one związane są ciagle z tą ciężką doświadczoną ziemią, ze zmaganiem tam- tych wojennych dni i z nowym ich obrazem dzisiaj, nowym w wyglądzie, nowym po części w ludziach. Korczak nie należy do pisarzy „zarażonych śmier- cią”, dotkniętych nieuleczalną bakcylią wojny. Jest wszakże

człowiekiem świadomym po- przez sumę przeżyć tak włas- nych jak innych, wagi nazwa- nia ich do końca, ukazania zjawisk dawnych i współczes- nych poprzez działanie się i wy- rażny, ścisły ich związek, nie dającą się przekreślić współ- cześnie, przekraczającą ba- riera pokoleń. Czytam te opo- wiadania, pisane dobrą, pro- stą polszczyzną, wzruszenie niekiedy łapie za gardło.

Niedługo potem przemie- rzam, odwiedzając dawne przysięgi, zielonogórskie ob- szary. Chwile zaskoczenia, mo- menty wzruszenia. Dzień dzi- siejszy i pamięć dawnych, pio- nierskich dni. Pomagała mi w

Z książką na ty

KONFRONTACJE

ponownym wsmakowywaniu się w urodę tej ziemi książka Tadeusza Jasińskiego, tom re- portaży, również wydanych przez poznańską oficynę — „Czasem blisko nas...”. Pi- sarstwo Jasińskiego okrzepło mocno ostatnio, nabrało wy- różnego indywidualnego wy- razu. Jasiński umiejętnie łączy specyfikę dobrego dziennika- rskiego reportażu z literackimi ambicjami. Jego teksty nie są suche, obok faktologicznej re- lacji wprowadza partie silnie oddziaływające na nutę uczu- ciową. Takie samo jest jego po- dejście do ludzi i ich spraw. Zna doskonale temat, o którym pisze, i nieważne, czy kanwą wyjściową są auten- tyczne elementy procesu są- dowego, czy przypadkowe spot- kanie z kimś dawniej znanym, czy nagły szok w zetknięciu z przedziwnością postaw czło- wieczych. Pisząc stara się zrozumieć, współczuć. Nie potępia, choć nieraz woła- no alarm, nie rozgrzesza łat- wo, choć mógłby niekiedy zna- leźć podkładki do takiej po- stawy. Stara się współbrzmieć, być na jakiś bardzo wewnętrz- ny sposób obecnym. Nie pisze o sprawach łatwych, siega cza- sem swymi penetracjami w głąb ludzkich schorzeń, doty- ka marginesów ludzkiego obco- wania.

Wielkopolska w dawnych, historycznych granicach, łącz- nie z Kujawami, to domena penetracji pisarskich Mariana Turwida, penetracji wywodzą- cych się z własnych powiązań rodzinnych, z podkładów pa- mietni sięgających po pierwsze wzruszenia, snujących się ciał- ła nicią po dzień dzisiejszy. Tomik opowiadań „Młodych wiosnami”, stał się dla mnie osobiście bardzo cenną lek-

turą, kulturalną, subtelną, wierną pisarsko sobie i fak- tom. Kraję ostatnio po Wiel- kopolsce na różny sposób, usi- łując dociec tła, podglebia pewnych wydarzeń, które w związku z osobistymi pisar- skimi planami zaczynają we mnie dominować. Tym bar- dziej mnie ciekawi literatura oparta o autentyczność relacji i wspomnień sięgających przed- proża czasu, który zaowoco- wał Powstaniem Wielkopols- kim. Turwid, poprzez własne i rodzinne refleksje sięga w tych opowiadaniach do cza- sów około pierwszej wojny światowej, kończąc tom obraz- kiem z początków Powstania.

Września, Gniezno, Kujawy, to obszar, na którym porusza się autor refleksji, migotliwych obrazków, doskonale osadzo- nych w kolorystyce, obyczaj, tradycjach, w twardej anty- germanizacyjnej postawie spo- łeczeństwa.

Przełom kwietnia i maja spędzałem na Ziemi Szczeciń- skiej. Podobne klimaty, gdzie wspomnienia ściśle spletały się z dniem współczesnym. I znowu książka towarzysząca, opowieść Bronisława Słomki — „Trzy kroki do nieba”, od- ległe echo reporterskich wo- drówek autora po Cedyń, fak- tografia, szczegóły, niekiedy nawet jakieś charakterystyczne detale, ale to tło, ważne, jed- nak zostające ostatecznie prze- słoną. Najważniejszy jest ludzki los, jego przemiany, dokonywane się we wspar- ciu o przemiany świata, o naszą epokę chaosu, nerwo- wości, gorączkowego pośpie- chu, ale i powstających z tego dumnych dokonach. Słomka wyprowadza rodowody ludzkie z minionych wydarzeń, z ech, z potrzebnych dni i nad- wątlonych sumień, ze zwy- cięstw ale i doznanych przez nich porażek. Umie patrzeć w ludzi, rozumieć wahania ich losów, ale zarazem narastają- cą ich dojrzałość i odpowie- dzialność. Jest z nimi w tych latach odległych, które nieod- partym cieniem położyły się na niejednej psychice, jest także w dniach zakwitających na- dziei. Podkreśla rację obec- ności pisarskiej, pisze o tym, akcentuje to, co współcześnie jest nam na co dzień najbar- dziej potrzebne: wiarę. W lu- dzi, idee, sprawy, w jutro.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Wysepki bez „grzybków”

Mieszkam w Poznaniu przy ul. Gwardii Ludowej w pobliżu przystanków tramwa- jowych koło ul. Czesława. Pod- czas generalnej renowacji na- szęj ulicy pobudowano na niej wysepki przystankowe z ostrze- gawczymi „grzybkami” z za- instalowanym wewnątrz nich oświetleniem. Po jakimś jed- nak czasie w tych grzybkach, najpierw na jednej wysepce, potem na drugiej przestały się palić żarówki. Skutek tego był taki, że nie znajdując widocznie ulicy kierowcy nocą kolejno „mieli” te grzybki. Potem ktoś z nocy obudził nas strasz- ny łomot. Jak się okazało, ja- kiś chyba zasnany taksówkarz przejechał wzdłuż jedną z wy- sepek i zatrzymał się dopiero na słupku z tablicą „T”, przy- ginając go do ziemi.

Teraz znowu stoi tam nowy słupek przystankowy, ale o ostrzegawczych, oświetlanych od zmkro do świtu grzybkach zapomniano. Strach pomyśleć co będzie, jeśli znów jakiś nie- zorientowany kierowca wpad- nie na którąś z wysepek na jezdni ul. Gwardii Ludowej wtedy, gdy ktoś będzie na niej czekał na nocny tramwaj.

Władze komunikacyjne Po- znania powinny — zanim do- jdzie do wypadku — stanowczo nakazać wyposażenie wszyst- kich wysepek ulicznych w grzybki i rygorystycznie egzek- wować oświetlanie ich w go- dzinach nocnych. Żeby tylko przypadkiem ktoś nie doszedł do wniosku, że w tej sytuacji lepiej polikwidować wysepki.

(1882)

BRUNON T. Poznań

Nie tarasować!

Ze wszech miar słuszne jest to, że na większości ulic Poznania można ustawiać na chodnikach samochody. Przy- najmniej nie hamują one ru- chu na, i tak już za wąskich, jezdniach. O ile wiem, zostały określone przepisami normy, wskazujące, jaką część cho- dnika można w ten sposób za- jmować. Tego jednak zdają się nie wiedzieć niektórzy kierow- cy, bezceremonialnie tarasu- jący swymi czterema kółkami prawie cały chodnik.

Szczytem zaś niecierpienia się z przechodniami jest, podczas trwania Targów, zajmowanie chodnika na ul. Świerzeżewskie- go, po przeciwną stronę wej- ścia na MTP, na odcinku mię- dzy spożywczym sklepem sa- moobslugowym, a ul. Zeylanda. Wspaniałomyślni właściciele sa- mochodów pozostawiają tam pieszym tyle miejsca, że mię- dzy maskami samochodów a domami z ledwością mogą się wyminąć dwie osoby.

Nie zdarzyło mi się dotych- czas nigdy zobaczyć za wybie- raczkami tak nieprawidłowo zaparkowanych samochodów kartki z pouczeniem i zapros- zeniem kierowcy do zapła- cenia mandatu.

(1883)

STANISŁAW BŁASZCZYK Poznań

Jeszcze o stroju niedbałym

Z reguły słuszną jest zasa- da, że im bogatsza oso- bowość człowieka, tym mniej- szą wagę przywiązuje on do pozorów. Pominąwszy to trze- ba przyznać, iż opinia czytel- niczki „Głosu” odnośnie wyglą- du Czesława Niemena („Głos” nr 118, list do redakcji zatytu- łowany „W stroju niedbałym”) prowadzi do nietolerancji i nie- wielkiego oburzenia autorki. Wszak w świecie istnieje ten- dencja do demokratyzacji ubio- ru, rezygnuje się z tradycyj- nych, sztywnych i krepujących

swobodę garniturów, krawa- tów, mankietów itp., na rzecz wdzianek bardziej funkcjonal- nych, wygodniejszych; w ko- szulkach polo pokazują się pu- blicznie (nie znaczy, że na ofi- cjalnych przyjęciach) często- kroć poważni naukowcy, lite- raci, nawet młodszy meżowie stanu. Wasy, brody, włosy róż- nej długości noszą lekarze, dziennikarze, nauczyciele i kto tam jeszcze. U nas i gdzie in- dziej.

A skądinąd zabawne, że za obiekt swych rozważań obra- ła autorka listu właśnie C. Nie- mena, skoro raczej wiadomo, że nie nosi się on konwencjo- nalnie, co najmniej od dziesię- ciu lat. Jakże mieć za złe ar- tyście to, że nie ogranicza się do zrywania z szablonem tyl- ko w muzyce?

P.S. Osobiście nie gardzę garniturem i krawatem. (1687)

ADAM NOWAK Luboń

☆

Dotyczy notatki pt. „W stroju niedbałym” (Głos Wilk, z dn. 19/20. V 74). Za- chęcona przez p. B. Zielińską z Poznania do wypowiedzi w powyższej sprawie, mogę tyl- ko oburzać podpiśnię się pod jej opinię. Uważam także, że kultura ubierania się należy do ogólnoludzkiej i światowej kultury. To, że jest się popu- larnym śpiewakiem, nie upo- ważnia jeszcze do występowania w negligu; w dodatku trze- ba tupego, by udzielać wywia- du i pozwolić fotografować się w takim stroju. To było na- pewno obraźliwe dla jego ro- zmówcy prof. Urbańskiego, a niemile także i dla czytelników „Głosu”, oglądających to dzie- cie w gazecie. (1697)

EM. TW. Poznań

W oczekiwaniu na... wypadek?

Konia z rzędem temu, kto sensownie wytłumaczy cel wyrównania poziomów jezdni i chodnika w jednym z miejsc o największym nasile- niu ruchu. Chodzi mi o skrzy- żowanie ulic Czerwonej Armii i alei Stalingradzkiej (przy Banku Rolnym). Biada prze- chodniowi, który niczego nie przewidując, zbliży się do krawężnika. W każdej chwili może być potrącony lub nawet przejechany przez samochód, ścinający zakręt. Codziennie obserwuję świeże ślady onan- ra chodnikach. Czasami wje- dzają one do dwóch metrów w chodnik. Czy naprawdę nikt tego nie widzi? Czy dopiero wypadek zmusi do odpowiedzial- nych do uregulowania na tym odcinku chodnika i jezdni? Al- bo jezdnię poszerzyć albo pod- nieść krawężniki. Trzeciego rozwiązania nie ma. (1844)

MAGDALENA POSPIESZNA Poznań

Chodniki — pułapki

Dlaczego chodniki wokół terenów targowych to prawdziwe pułapki dla nie- szczęśliwych? Wykroty i wystające płytki to przyczyną upadków. Byliśmy świadkami kiedy star- sza pani potknęła się o wusta- jącą płytę (w pobliżu Cen- trum Targowego) i dotkliwie się potłukła.

Z. M. Olsztyn

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strażeniem prawa skracania ko- rrespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrzynka pocztowa 1074 — 60 959 Poznań.

Oczekujemy dalszej poprawy

Przemysł lekki uzyskał w obecnym 5-leciu na rozbudowę i modernizację swej bazy produkcyjnej fundusze 2-krotnie wyższe niż w okresie 1966-70 r. W latach 1971-73 wydatkowano na inwestycje pokazała kwotę ponad 34 mld zł. Jest to około 5 mld zł więcej niż przewidywano w założeniach planu. Uznano bowiem, że przyspieszenie tempa produkcji jest niezbędne dla szybszej poprawy zaopatrzenia ludności.

W ostatnich latach oddano do użytku szereg nowoczesnych fabryk przemysłu dziewiarsko-pończoskiego, odzieżowego i obuwniczego. Powstały nowe oddziały produkcyjne w zakładach tekstylnych, rozwinięto wytwórstwo firanek, dywanów, wykładzin podłogowych, nici, koronek itp. Są w budowie dalsze, nowe obiekty, a równolegle z tym, intensywnie prowadzi się modernizację starych zakładów wyposażając je w nowoczesne maszyny m. in. renomowanych firm światowych.

Zakupy w tym zakresie — to m. in. wysokiej wydajności krosna automatyczne dla przemysłu bawełnianego, wełnianego i jedwabniczego, maszyny do produkcji pończoch i skarpet, do wytwarzania grubych swetrów i galanterii dziewiarskiej, do produkcji dywanów igłowych, futer, firanek, pluszu i pasmanterii, urządzeń dla garbarstwa, do produkcji spodów do obuwia itp.

Dzięki tym poczynaniom niedostatek pewnych towarów sy-

stematycznie zmniejsza się, a wzrostowi dostaw rynkowych towarzyszy zwiększenie wyboru artykułów nowoczesnych, produkowanych według nowych technologii i z nowych surowców. Począwszy od 1971 r. wzrost wartości dostaw wynosi około 12 proc. rocznie, podczas gdy w poprzednich latach podobny wskaźnik osiągał nie więcej niż 5 proc. rocznie. W ub. roku nowości produkcyjne stanowiły 1/3 całości dostaw, a obecnie — 40 proc.

Ogólny wzrost produkcji poważnie zbliża ten przemysł do zaspokojenia popytu. Gorzej jednak przedstawia się dostawianie poziomu i jakości wielu wyrobów do potrzeb społeczeństwa — obecnie znacznie wyższych i bardziej zróżnicowanych.

Sprawy wzornictwa, aktualnej mody, lepszej trafności ofert pod względem rozmiarów, kolorystyki itp. — to obecnie problemy najważniejsze. Na sytuację w tej dziedzinie wpływa niewątpliwie niedostateczne „dotarcie” na linię przemysł — handel. Chodzi o to, aby wszystkie wyroby opuszczające hale produkcyjne były artykułami oczekiwanymi, takimi, które są potrzebne i odpowiadają wymaganiom ludności. (PAP)

Udany festiwal

Od naszego wysłannika z Zielonej Góry

Koncertem laureatów zakończył się w piątek wieczorem jubileuszowy X Festiwal Piosenki Radzieckiej. Przyznano aż 22 nagrody i słusznie gdyż poziom Festiwalu był bardzo wysoki i wyrównany. Jak już podawałem

wśród laureatów znaleźli się reprezentanci województwa poznańskiego — Tercet wokalistyczny z Chodzieży.

Na zielonogórski festiwal piosenki radzieckiej przybyło wielu gości ze Związku Radzieckiego. Jeden z nich — Michał Antypow — redaktor naczelny tygodnika „Kraj Rad” powiedział:

„Chciałbym z całego serca przekazać nasze rosyjskie „spasiba” organizatorom festiwalu, a szczególnie serdecznie podziękować wykonawcom amatorom. Tak bezpośrednio, z takim uczuciem mogą śpiewać tylko oni, nie profesjonalści, a prawdziwi miłośnicy naszej radzieckiej piosenki”.

Staram się ostatnio być na wszystkich naszych festiwalach piosenki i muszę stwierdzić, że impreza zielonogórska należy do najbardziej spontanicznych, pełnych pogody i radości, wciąga bez reszty wszystkich. Nie bez przyczyny więc tutaj właśnie zrodziła się myśl także Dziennikarskiego Festiwalu Piosenki. Impreza odbyła się późną nocą, przy ogromnym zainteresowaniu i aplauzie gości festiwalowych. Wystąpiło 16 przedstawicieli prasy z całego kraju — wśród nich niżej podpisany. Poza konkursem oklaskiwaliśmy: Eleonorę Szaszkowa i Władimira Siergiejewa (ZSRR) oraz Elżbietę Jodłowską i Ernesta Bryllę.

Niejako przedłużeniem Festiwalu Piosenki Radzieckiej stały się „Dni Literatury Radzieckiej”, które potrwają do 19 czerwca. Intencją organizatorów tej nowej na Ziemi Lubuskiej imprezy jest przekształcenie festiwalu piosenki w festiwal kultury ZSRR.

ANDRZEJ KOSMAŁA

MAREK PRZYBYLSKI

Integracja z bliska

Dokończenie ze str. 3

CSRS wyposażenie dla górnictwa, maszyny budowlane, samochody osobowe, traktory, środki chemiczne i węgiel. CSRS eksportuje zaś do Polski głównie obrabiarki, dźwigi, samochody ciężarowe, maszyny rolnicze, urządzenia dla techniki pomiarowej i obliczeniowej.

Wystawcy węgierscy oceniają, iż do najważniejszych umów kooperacyjnych z Polską zaliczyć trzeba współdziałanie w produkcji „Fiata” 126p, specjalizację w zakresie produkcji włókien syntetycznych, obrabiarek do metali oraz aparatury emaliowanej. Powołanie Polsko-Węgierskiego Biura do spraw Kooperacji i Produkcji Podzespołów Elektronicznych „Interkomponent” z siedzibą w Warszawie, jest potwierdzeniem bliskich powiązań w tej z kolei dziedzinie.

W pawilonie bułgarskim prezentowana jest maszyna obliczeniowa R-20, która Bułgaria produkuje w ramach podziału zadań przy tworzeniu jednolitego dla krajów RWPG, systemu komputerowego Riad. Część z podzespołów zastosowanych w tej maszynie, m. in. drukarki wierszowe, pochodzi z Polski. Bułgarscy producenci zaś dostarczają nam maszyny z zakresu techniki obliczeniowej tzw. dyskowe urządzenia pamięciowe. Znana jest współ-

praca przemysłów stocznio-wych Bułgarii i Polski. Ostatnio podpisano inne ważne umowy, na mocy których m. in. Bułgaria specjalizuje się w produkcji prostowników do wózków akumulatorowych i stabilizatorów typu „Izostat”; a jednocześnie oba kraje specjalizować się będą w produkcji obrabiarek do metali oraz wind, będą też koordynowane inwestycje w dziedzinie przemysłu chemicznego obu krajów. Ponadto przygotowują się one do utworzenia wspólnych przedsiębiorstw w dziedzinie pomocniczych materiałów odlewniczych itp. Warto dodać, że polscy i bułgarscy specjaliści zajmują się wspólnym rozwiązywaniem 96 problemów z zakresu współpracy naukowo-technicznej.

Na terenie MTT znajduje się Pawilon Honorowy, w którym oprócz osiągnięć 30-lecia PRL, demonstrowane są przykłady współpracy w ramach RWPG. Pawilon poświęcony problematyce RWPG urządzono także w roku ubiegłym. Przykłady współpracy odnaleźć można nie tylko w tym pawilonie lecz przede wszystkim w samej ekspozycji targowej — członków RWPG i w postaci wspólnej produkowanych wyrobów, stanowiących ofertę handlową. Są one dowodem na stałą i pogłębianą współpracę.

W PRASIE

W „PERSPEKTYWACH”: Leokadia Wysocka w artykule „Rektor zdaje egzamin” pisze o eksperymencie oświatowym, który zastosował Uniwersytet Jagielloński przyjmując wszystkich kandydatów, jeśli tylko złożyli egzaminy wstępne z wynikiem pozytywnym. Autorka jest zdania, że eksperyment wnosi dwa zasadnicze elementy do dyskusji o modelu szkolnictwa wyższego: — pozwolił ostatecznie zwątpić w doskonałość tradycyjnej metody selekcji kandydatów na studia, — udowodnił, że nawet w istniejących warunkach uczelnie mogą kształcić więcej młodzieży bez obniżenia poziomu nauki.

W „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM”: Sytuacja jest nieco paradoksalna. Ludzie, którzy zrobili karierę oczekują na naszczyt i podziwem. Ludzie, którzy

karierę dopiero robią, zabiegają o nią — uchodzą za lajdaków. A w każdym razie nie sady się, by wysłali ku karierze byłym szlachetnym, dystyngowanym i pocziwym. Nie ma, moim zdaniem, istotnego znaczenia słowne przekonanie społeczeństwa, iż termin „kariera” nie jest pejoratywnym i że ludzie do czegoś dla się dają, cy, wyróżniając się z otoczenia i dynamicznie godni są większego szacunku niż bierne pocziwiny, z których per saldo społeczeństwo ma mniej mleka. Jest to fragment porad Jerzego Urbana, który pisze na temat: Jak zrobić karierę.

W „Itd” Bogda Kalińska pisze o doświadczeniach Wrocławskiego w zakresie pozyskiwania do pracy absolwentów szkół wyższych. Organizuje się tam mianowicie wspólnie z Radą Wojewódzka Federacji SZMP tak zwane przetargi o dyplomy. Zapoczątkowano — czytamy — już spotkania władz powiatowych oraz kierow-

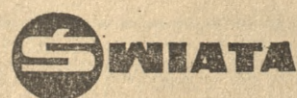
nictw przedsiębiorstw ze studentami. Są one połączone z prezentowaniem zakładów najbardziej potrzebujących absolwentów szkół wyższych oraz z — od dawna oczekiwana — informacją o warunkach pracy, uposażeniu i warunkach socjalnych.

W „KULTURZE”: KTT w swoim cotygodniowym felietonie stwierdza, że artysta (aktor, pisarz, plastyk itp.), musi mieć takie szanse, aby w szczytowych momentach sukcesu zabezpieczyć się na przyszłość; musi po prostu bardzo dobrze zarabiać wówczas, gdy publiczność chce go kupować. Literat, który pod koniec życia — pisze KTT — nie ma na tyle dorobku, aby pokryć 80 procent swoich wydatków ze wznowień książek, które napisał w ciągu całego życia, a brakujących 20 procent nie może dopracować dalszym pisanem po prostu nie jest literatem i nie warto się nim przejmować. Jest to, być może, zdanie okrutne, ale prawdziwe (...)

W „PRZEKROJU”: Roman Burzyński pisze z Poznania o tym, „Co raduje serce” na tegorocznych Międzynarodowych Targach Technicznych.

W „ZYCIU GOSPODARCYM”: Lech Frélich w reportażu pt. „Fragment większej całości” pisze o poznańskich inwestycjach 30-lecia: zmodernizowanym odcinku

NA MAPIE



List był równie zatrważający co oczywisty. Jeśli władze miasta nie dostarczą nadawcy miliona dolarów i będą stawiały przeszkody przy wyjeździe, wysadzi je w powietrze. Środkiem urzeczywistnienia tego szaleńczego zamiaru będzie bomba nuklearna. Załączony do listu jej szkic, wydał się ekspertom atomowym na tyle wiarygodny, iż nie wykluczyli groźby realności nuklearnego wybuchu.

Ten niecodzienny incydent nie jest bynajmniej ploidem pisarskiej wyobraźni ani pomysłem scenarzysty do filmu. Wydarzył się kilka lat temu, w jednym z miast Stanów Zjednoczonych. Autorem listu okazał się 14-letni uczeń, który sprepował całą tę historię dla kawału.

Amerykański tygodnik „Time” i zachodniemiecki „Der Spiegel” opublikowały niedawno obszernie analizy, które wskazują na możliwość niebranej dotychczas niemal pod uwagę, groźby „prywatnego” terroru atomowego. Ekspert zbrojeniowy Mason Willrich i fizyk atomowy Theodor B. Taylor w 250 stronicowym raporcie sporządzonym na zlecenie Fundacji Forda przekonują, iż szantaż przy pomocy ładunków nuklearnych, sporządzonych „chałupniczym sposobem” jest możliwy. Kradzież materiałów rozszczepialnych w zakładach atomowych produkujących paliwo do reaktorów — głosi raport — nie przedstawia bowiem trudności nie do pokonania. Możliwe jest także uzyskanie instrukcji potrzebnych przy konstruowaniu bomby, systemem „zrób to sam”. Tabele „The Los Alamos Primer”, zawierające podstawowe obliczenia, wysłała się za niewielką opłatą pocztą. Ta sama droga (cena 4 dolary), uzyskać można broszurę Federalnego Urzędu Służb Technicznych, w której wyłożone zostały główne zasady konstrukcji bomby typu Hiroshima i Nagasaki.

Oczywiście, nie sposób lekceważyć ostrzeżeń zawartych w raporcie. (Dość przypomnieć izotop promieniotwórczy podtrzymany przez terrorystów w pociągu i wykryty przez austriacką policję). Jeśli jednak groźba szantażu atomowego przy pomocy skonstruowanej domowym sposobem bomby, pozostaje na razie w sferze fantazji, to niebezpieczeństwo wynikające z posiadania tej broni przez zbyt wiele państw, jest aż nadto realne.

Recepta nuklearna jest dzisiaj państwom uprzemysłowionym na ogół znana. Produkcja broni A dla wielu z nich (nie

wprawdzie podpisała układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, wszakże nie kwapi się z jego ratyfikacją. Japonia nie jest zresztą jedynym państwem, które układ ten (wszedł w życie 5 marca 1970 roku) podpisało lecz nie ratyfikowało. Poza układem pozostaje jeszcze kilka innych państw, na ponad 60, które wyraziły nań zgodę. Choć z nich wstrzymuje się, czekając na pierwszy krok sąsiadów, inne odwołując ratyfikację tłumacząc się niejasnościami w układzie i względami własnego bezpieczeństwa.

Paradoksalne, że energia atomowa jest również niezbędna w celach pokojowych, co niebezpieczna jako broń nuklearna. Stąd wysiłki państw zmierzające do ograniczenia składu liczebnego „klubu atomowego”, uwięzione układem o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej. Stąd wysiłki w kierunku wyeliminowania prób jądrowych, których efektem jest układ o częściowym ich zakazie i zakazie umieszczania broni na dnie mórz i oceanów oraz w przestrzeni kosmicznej.

Atom dla wszystkich?

wyluczając państw europejskich), nie przedstawia problemu, z wyjątkiem kosztów. Poza ZSRR i USA bronią taką dysponuje obecnie Wielka Brytania, Francja i Chiny. Niedawno przeprowadziły próbę jądrową Indie, czyniąc to według zapewnienia rządu tego kraju, w celach wyłącznie pokojowych, jakkolwiek nie bez głośniejszych protestów w świecie.

Szanse zdobycia broni jądrowej ma także kilka innych państw, by wymienić Republikę Południowej Afryki, dysponującą zarówno niezbędną technologią jak i surowcem (złoza uranu), czy Brazylię. Oświadczenie o gotowości przystąpienia do „klubu atomowego” złożyła Argentyna. potencjalne możliwości w tej dziedzinie ma Kanada (kraj ten dostarczył Indiom reaktorów, zobowiązując rząd indyjski do wykorzystania ich w celach pokojowych). Nietrudno się domyślić, iż podjęcie prób przez Izrael skłoniłoby do zainteresowania się bronią atomową Egipt. Nie wiadomo wreszcie dotychczas jakie stanowisko zajmie Japonia, która

całkowicie wyeliminować. Nie jest to możliwe bez zamknięcia do niej furtki; objęcia układem o nieprolifracji wszystkich państw i zakazu jądrowych prób podziemnych. Tylko tego rodzaju sytuacja, przy rozwoju obecnych tendencji odprężeniowych, pozwoli uniknąć groźnego w swoich skutkach spiętrzenia jądrowych arsenałów.

A więc atom dla wszystkich? Tak, lecz tylko w celach pokojowych. W imię wspólnego bezpieczeństwa.

JERZY WALASEK

Fundusz alimentacyjny

Wzmożenie odpowiedzialności dłużników i skuteczności wykonawstwa orzeczeń

Zapowiedziane utworzenie funduszu alimentacyjnego (projekt odpowiedniej ustawy po pierwszym czytaniu w Sejmie) rozpatrywany jest obecnie w komisjach sejmowych) wzbudziło duże zainteresowanie w społeczeństwie. Warto w związku z tym przypomnieć o najważniejszych postanowieniach projektu, który — jak wiadomo — stanowi wykonanie wskazań XII Plenum KC PZPR.

Projekt stawia dwa podstawowe cele. Zmierzają do poprawy trudnej sytuacji materialnej osób, które nie mogą uzyskać należnych im świadczeń alimentacyjnych. Ma też na ce-

lu wzmożenie odpowiedzialności dłużników i skuteczności wykonawstwa orzeczeń.

Na fundusz złożą się głównie dotacje państwa, a także kwoty uzyskane z egzekucji należności i wpłaty dobrowolne. Dysponentem funduszu ma być ZUS.

Z funduszu będą mogły korzystać te osoby, którym należą się alimenty na podstawie prawomocnych wyroków sądowych, postanowień, w sprawach o rozwód lub ugód zawartych przed sądem — a które w praktyce nie otrzymują na bieżąco należnych im kwot. Jak zakłada projekt, wysokość wypłat z funduszu wyniesie ma — zależnie od indywidualnej sytuacji — do 500 zł miesięcznie — co odpowiada przeciętnym alimentom. Rada Ministrów — w razie potrzeby będzie mogła podnieść tę granicę. Ze świadczeń nie korzystałyby osoby, otrzymujące pełne utrzymanie ze środków publicznych (np. odbywające służbę wojskową lub przebywające w zakładach opiekuńczych), a także ci, którzy uzyskują z własnego majątku dochody przekraczające przeciętnie 1.400 zł miesięcznie.

Przewiduje się, że świadczeniami funduszu alimentacyjnego będzie objętych około 97000 osób.

Oczywiście, takie rozwiązanie trudnego problemu społecznego nie będzie oznaczało „amnestii” dla niesolidnych dłużników. Przeciwnie — należy oczekiwać bardziej skutecznego egzekwowania należnych sum, z których odpowiednia część stanowić będzie zwrot świadczeń wypłaconych z funduszu alimentacyjnego.

Proponuje się też korekty

niektórych związanych z tym przepisów. Dłużnik pod rygorem grzywny (podwyższonej do 3000 zł) będzie miał obowiązek powiadamiania komornika o każdorazowej zmianie miejsca pobytu i pracy. Komornicy mieliby przeprowadzać okresowe dochodzenia co do stanu majątkowego niewypłacalnego dłużnika. Proponuje się w prawie bankowym rozszerzyć o sprawy alimentacyjne wykaz tych wypadków, w których może być ujawniona tajemnica wkładów oszczędnościowych. Projekt zakłada też pewną zmianę w kodeksie karnym. Ma ona polegać na tym, że przestępstwa uchylania się od płacenia alimentów będą ścigane z urzędu. (PAP)

W Poznaniu

Występy kwartetu fortepianowego i Konstantego Kulki

Wielkie wydarzenie artystyczne czeka u mety tegorocznego sezonu, poznańskich melomanów. Już bowiem jutro (w poniedziałek — 17 bm.) wystąpi na koncercie kameralnym w auli UAM kwartet fortepianowy z Konstantym Andrzejem Kulką (skrzypce), Stefanem Kamasą (altówka), Romanem Jabłońskim (wiolonczela) i Jerzym Marchwińskim (fortepian). Początek o godzinie 19.30

Dnia następnego, także w auli uniwersyteckiej (o godz. 17), K. A. Kulka da w ramach cyklu „Pro Sinfonia przedstawia” recital.

Bilety na obydwie wieczory można jeszcze nabyć w kasie Filharmonii. (wig)

Kalejdoskop piłkarskich mistrzostw świata⁽³⁾

Dzisiaj drukujemy ostatni odcinek podstawowych informacji o piłkarskich mistrzostwach świata.

REGULAMIN

W każdym meczu piłkarskich mistrzostw świata każda z drużyn może wystąpić w składzie 11-osobowym. W trakcie gry dopuszczalne są w każdym jej momencie zmiany 2 zawodników (w tym także bramkarza) spośród 5 rezerwowych zgłoszonych przed spotkaniem do protokołu sędziowskiego.

Jeżeli w wyniku rozgrywek w danej finałowej grupie eliminacyjnej dwie drużyny uzyskają tyle samo punktów (za zwycięstwo — 2 punkty, remis — 1 pkt., porażka — 0 pkt.) o kolejności decyduje różnica bramek. Jeśli dwie lub więcej drużyn będą miały taką samą różnicę bramek, pierwszeństwo przypadnie temu zespołowi, który strzelił łącznie więcej bramek. Gdy punkty i różnica bramek będą identyczne o kolejności i o dalszym awansie zdecydować losowanie.

W półfinałach znajdują się zespoły, które zajęły dwa pierwsze miejsca w swych grupach. W tej części rozgrywek również decydują o dalszej kolejności punkty i różnica bramek. Gdy będą one identyczne o awansie rozstrzyga losowanie. Jeśli i tutaj nie będzie różnicy awansującego wskazuje los.

Pierwsze zespoły w grupach półfinałowych rozegrają mecz o mistrzostwo i wicemistrzostwo świata. Jeśli podczas 90 minut nie wyłoni się zwycięzcy, rozstrzygnięcie zostanie

dogrywka 2x15 minut. Gdyby i to nie dało rezultatu mecz zostanie powtórzony. Jeśli i tym razem, nawet mimo dogrywki padnie remis, o tytule zdecydować rzuty karne. Takie same reguły obowiązują w spotkaniach o III i IV miejsce, które rozegrają drugie drużyny grup półfinałowych.

Decyzje sędziego prowadzącego dany mecz są ostateczne i nie ma od nich odwołań. Jeśli drużyna nie stawia się na spotkanie bez uzasadnionych powodów, odmówi gry lub będzie z boiska z własnej woli, uważa się ją za przegrywającą 0:2 (jeśli w momencie opuszczenia boiska wynik nie jest inny). Zespół ten zostanie wykluczony z dalszych rozgrywek.

STADIONY

Mecze finałowe X Mistrzostw Świata w piłce nożnej rozgrywane są na boiskach Republiki Federalnej Niemiec i Berlina Zachodniego. Wszystkie one mają jednakowe wymiary: długość 105 m i szerokość 68 m.

Spotkania I grupy rozgrywane są na: Stadionie Olimpijskim w Berlinie Zachodnim (pojemność: 85 tysięcy miejsc) oraz na Volksparkstadion w Hamburgu (60.000); II grupy: Waldstadion w Frankfurtu (62.000), Westfalenstadion w Dortmundzie (53.000) i Gelsenkirchen (70.000); III grupy: Rheinstadion w Duesseldorfie (69.000), Niedersachsenstadion w Hanowerze (58.700) oraz w Dortmundzie, gdzie odbędą się także spotkania grupy II, grupy IV — „polskiej”: Neckarstadion w Stuttgarcie (72.700) oraz na Stadionie Olimpijskim w Monachium (74.200). Mecze decydujące o mistrzostwie i brązowym medalu odbędą się także na Stadionie Olimpijskim w Monachium. (ad)

GRUPA I

Na stadionie olimpijskim w Berlinie Zachodnim jedenaście Republiki Federalnej Niemiec pokonała piłkarzy Chile 1:0 (1:0). Po bardzo zaciętej ostrej, a chwilami niebezpiecznej grze, w spotkaniu inaugurującym rozgrywki grupy I nikłe zwycięstwo odnieśli piłkarze RFN. Zwycięską bramkę w 16 minucie zdobył Paul Breitner.

Na stadionie w Hamburgu piłkarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo nad zespołem Australii 2:0 (0:0). Pierwsza bramka wpadła dopiero w 57 minucie po samobójczym strzale australijskiego obrońcy Coli Currana. Po kilkunastu minutach środkowy napastnik NRD Streich podwyższył wynik na 2:0.

TABELA GRUPY I

1. NRD	1 2 2-0
2. RFN	1 2 1-0

3. CHILE	1 0 0-1
4. AUSTRALIA	1 0 0-2

GRUPA II

W grupie II spotkały się reprezentacje Szkocji i Zairu. Zwyciężyli Szkoci 2:0 (2:0). Bramkę w 26 minucie zdobył jeden z najlepszych zawodników na boisku Lorrimer, a w 32 minucie wynik ustalił Jordan. W przekroju całego spotkania Szkoci byli zespołem zdecydowanie lepszym.

TABELA GRUPY II

1. SZKOCJA	1 2 2-0
2. BRAZYLIA	1 1 0-0
3. JUGOSŁAWIA	1 1 0-0
4. ZAIR	1 0 0-2

Irena Szewińska ponownie w gronie rekordzistek świata

„Bardzo się cieszę i jestem szczęśliwa — powiedziała Irena Szewińska — korespondentowi PAP w Berlinie po biegu, na 200 m, w którym ustanowiła nowy, fantastyczny rekord świata 22,0 — dodatkową satysfakcję sprawia mi fakt, że rezultat ten osiągnęłam w w silnie obsadzonej konkurencji. Nie lubię atakować rekordów w samotnej walce. Oczywiście, najważniejsze, że wśród rywali znalazła się dotychczasowa rekordzistka świata na 200 m Renate Stecher (22,1). Daje to pełne zadowolenie”.

Irena Szewińska skromnie, acz z nieukrywaną nadzieją ocenia na dalsze swoje szanse na 100 metrów. Oświadcza, że dystans ten powinna biegać w granicach 11,0 równych rekordów Polski, w 10,9, a niewykluczone, że i 10,8, co oznaczałoby wyrównanie rekordu świata należącego do jej słynnej rywalki Renate Stecher. „Obecnie — mówi znakomita polska sprinterka — przygotowuję się do Memoriału Kusocińskiego w Warszawie, potem czekają mnie starty w meczu Polska — Kanada — Wielka Brytania, w spotkaniu Polska — RFN oraz w Mistrzostwach Polski, które zakończą półmetek ten”.

Hokej na trawie

Stella przodownikiem tabeli

Wczoraj rozegrano zaległe spotkanie I ligi hokeja na trawie. Do dużej niespodzianki doszło w meczu poznańskich rywali wielokrotnego mistrza Polski — Warty oraz Grunwaldu. Zwyciężył Grunwald 2:1. Na czoło tabeli wyszła gnieźnieńska Stella, która pokonała w środę Spartę 1:0. Stella, w 18 grach zdobyła 33 punkty i prowadzi przed Wartą — 31, Lechem — 23 i Grunwaldem — 22 pkt. (ad)

CZERWIEC	Aliny Justyny
16 Niedziela	Adolfa Laury
17 Poniedziałek	Stońce: 3.20—20.04

TEATRY

W POZNANIU NIEDZIELA
OPERA — g. 19 „Aida”.
MUZYCZNY — g. 19 „Paganini”.
POLSKI — g. 19.30 „Kwiaty polskie”.
NOWY — g. 19 „A jak królem, a jak katem będziesz”.
LALKI i AKTORA — g. 17 „Bajki pana Bajki”.
KABARET „TEY” — g. 17 i 20 „Humor, skecz, piosenka, wesołe monologi i ktoś z Warszawy”.

PONIEDZIAŁEK
OPERA — g. 19 „Wesele Figara”.
POLSKI — g. 19.30 „Kwiaty polskie”.
KABARET „TEY” — g. 18 i 21 „Humor, skecz, piosenka, wesołe monologi i ktoś z Warszawy”.

Pozostałe teatry nieczynne.

W WOJEWÓDZTWIE NIEDZIELA
KALISZ: „Panna Maliczewska”.

KINA

NIEDZIELA i PONIEDZIAŁEK
CHODZIEŻ Ceramic: „El Dorado”.
Notec: „Prawo gwałtu” i „Biały ptak z czarnym znamięm”.
CZARNKÓW: „Stareświecki dramat”, poniedziałek, nieczynne.
GNIEZNO Lech: „Nagrody i odznaczenia”.
POLONIA: „Goście”, poniedziałek, „Naszym hasłem jest walka”.
GOSTYN: „Pojedynek na wieżach” i „Nieszczęścia Alfreda”, poniedziałek, nieczynne.

Szermierze przed mistrzostwami Polski

Mistrzostwa Świata w piłce nożnej sprawiły, że wiele atrakcyjnych imprez toczyć się będzie w cieniu zmagani piłkarskich. Jedną z nich będą rozgrywane w dniach 20—23 bm. w Przemyslu XLVI Indywidualne Mistrzostwa Polski w szermierce.

Z jakimi szansami udają się na tę imprezę zawodnicy Wielkopolski? Z tym pytaniem zwróciliśmy się do Edmunda Walewskiego — przedstawiciela zarządu Sekcji Szermierczej Wojewódzkiej Federacji Sportu.

„Najwięcej szans na sukcesy mają fłoreciści mężczyźni. Trójka za wodników Warty: Kanikowski, Jarosławski i Jabłoński, reprezentuje bardzo wysoki poziom. Być może uda się nam powtórzyć ubiegłoroczny sukces, kiedy to dwóch naszych reprezentantów walczyło w finale a zespołowo Warta została sklasyfikowana we fłorecie na II miejscu w Polsce. Koleżanki

walczące tą samą bronią odbiegają trochę poziomem od mężczyzn. Najlepsze zawodniczki: Ewa Gralińska i Elżbieta Lechna, mają bardzo małe szanse na awans do finału. Gdyby to jednak nastąpiło, będzie to dla nas radosną niespodzianką. Również szablistów nie stać na nawigowanie równo rzędnej walki z rutynowanymi zawodnikami Śląska i Warszawy. Miejsce jednego z nich w półfinale będziemy uważali za dobry wynik. Najgorzej jest ze szpada. Szermierze AZS-u: L. Dotka i W. W. nie zapewnią sobie prawa startu ze względu na nieobecność, bądź słabą postawę na mistrzostwach okręgu wielkopolskiego, a ich kolega klubowy — Szalander — wskutek dużych zaległości treningowych nie reprezentuje formy predestynowanej go do ubiegania się o czołowe lokaty. Pozostali zawodnicy w tej broni nie są jeszcze tak doświadczeni, aby sięgnąć po sukcesy na tego typu imprezie. Czwórka stanowić będzie chyba kres możliwości dla naszych szpadzistów.

W punktacji drużynowej za czerpioną bronią Warta ma realne szanse na uzyskanie miejsca wśród pierwszych ośmiu klubów w Polsce. Inne zespoły naszego okręgu nie odegrały większej roli w tej klasyfikacji, gdyż zbyt mało ich reprezentantów startuje w mistrzostwach.”

(wit)

x dalekopisem x

Reprezentantka CSRS w pchnięciu kulą — H. Fibingerova nadal wykazuje znakomitą formę. W zawodach lekkoatletycznych rozegranych w Pradze ustanowiła ona rekord krajowy w pchnięciu kulą rezultatem 21,18. Wynik ten ustępuje zaledwie o 27 cm rekordowi świata N. Czyżowej (ZSRR).

Komisja dyscyplinarna FIFA postanowiła ukarać chilijskiego piłkarza — Carlosa Caszely odsunięciem od gry w jednym spotkaniu. Caszely w drugiej połowie spotkania RFN — Chile sfaułował Bertiego Vogtsa i został — jako pierwszy uczestnik finałów MS — usunięty z boiska przez sędziego tureckiego Dogana Bobacana. We wtorek w tym spotkaniu eliminacyjnym grupy I NRD — Chile Carlos Caszely nie będzie więc mógł grać.

Gazety zachodniemieckie pełne są ogłoszeń o sprzedaży biletów na spotkania piłkarskich Mistrzostw Świata. Oczywiście, są one o wiele droższe, niż w normalnej sprzedaży. Na „czarnym rynku” ceny są trzykrotnie wyższe. (t)

Mały Lotek

P.P. Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach Małego Lotka z dnia 12 bm. stwierdzono: 16 rozw. z 5 traf. — wygr. po 106.319 zł, 3.400 rozw. z 4 traf. — wygr. po 754 zł; 95.817 rozw. z 3 traf. — wygr. po 44 zł.

TRZCIANKA: „Trzeba zabić tę miłość”, poniedziałek, nieczynne.
TUREK: „Helga” i „Urlop w więzieniu”, poniedziałek, „Samuraj i kowboje”.
WAGROWIEC: „Komandosi”, poniedziałek, nieczynne.
WOLSZTYN: „Królów Dzikiego Zachodu”, poniedziałek, nieczynne.
WRZEŚNIA: „Ciemna rzeka”, poniedziałek, nieczynne.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 13—18 „Afghanistan”, poniedziałek, nieczynne.
CYRK WIELKI (ul. Mostowa — stare koryto Warty) — niedz. g. 15 i 19, poniedziałek g. 19.

DYZURY

SZPITAL: NIEDZIELA — internista, chirurg ogólny, laryngolog — ul. Mickiewicza 2; chirurg dziecięcy do lat 14 — ul. Szpitalna 27/33; okulista — ul. Walki Młodych 7; neurologia — ul. Lutycza; psychiatra — ul. Szpitalna 29/33; PONIEDZIAŁEK — chirurgia ogólna, internista, okulista, neurologia — ul. Walki Młodych 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49/33; psychiatria — ul. Szpitalna 29/33.

NIEDZIELA i PONIEDZIAŁEK
Pocztowiec Ratunkowy dla Poznania (ul. Chelmońskiego 20), wypadki uliczne tel. 999; nagłe zachorowania i lepsze wypadki: tel. 66-00-66.

Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu, tel. 988.

Miejska Lecznica dla Zwierząt ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — g. 9—21 (w nocy nagłe wypadki).
Telefon zaufania — nr 988.

Apteki tylko dyżur nocny: Dziel żywności 349, Dąbrowskiego 140/142 Głogowska 107/109, Główna 53, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Słowiańska, Starolecka 18.

Czynna cała doba: Marcinkowskiego 11.

Przegląd sportowy z Szamotuł

Upragniony awans do III ligi wywalczyli w zakończonych rozgrywkach klasy okręgowej tenisiści stołowi szamotulskiej Sparty. Na sukces ten w pełni zasłużyli, będąc w swej grupie zdecydowanie najsilniejszym zespołem (w 14 spotkaniach tylko 1 porażka). W barwach beniaminka III ligi występują: Grygier, Kumorek, Neter i Proch.

Obiekty sportowe Szamotuł były ostatnio miejscem strefowej spartakiady młodzieży zakładów półmłocnościowych, w której uczestniczyły reprezentacje Poznania, Kozaliny i Szczecina. Program zawodów obejmował zmagania piłkarskie, siatkarskie, szczyptornistów i lekkoatletów. W ogólnej punktacji wygrali poznaniacy, zdobywając prawo startu w spartakiadzie centralnej w bm. w Legnicy.

Tradycyjny memoriał piłkarski starszych panów im. Jerzego Kłosa odbył się tym razem z udziałem Sparty, Ostrowi i Dyskobolii Grodzisk. Okazałego pucharu bronili gospodarze, lecz stracili go, ulegając w finale Ostrowi 3:5.



Mecz RFN — Chile. Od lewej: Caszely (Chile) próbuje powstrzymać Heynckesa (RFN). Fot. — CAF

Zużel ciekawy i bezpieczny

W opublikowanym przez nas niedawno kalendarzu najciekawszych imprez żużlowych w bieżącym roku nie trudno było się zorientować, że dopiero minęliśmy próg ciekawego i obfitującego w wydarzenia sezonu. Zarówno na torach klubowych jak i poza granicami kraju rozegranych zostanie wiele imprez, z których każda znajdzie uznanie w oczach kibiców żużla.

Ze jesteśmy w tej dyscyplinie sportu w światowej czołówce nie trzeba nikomu przypominać, jak i tego, że w barwach polskich klubów jeżdżą mistrz i wicemistrz świata J. Szczakiel i Z. Plech. Ten właśnie fakt, że obok Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Szwecji należymy do najlepszych w świecie sprawiło, iż powierzono nam organizację bardzo poważnej imprezy międzynarodowej. Po ubiegłorocznym finale indywidualnych Mistrzostw Świata — Stadion Śląski w Chorzowie będzie gospodarzem tegorocznych drużynowych MS. Przygotowania do tej imprezy są już w pełnym toku.

Obok szeregu przedsięwzięć towarzyszących, typu: pamiątki, foldery, okolicznościowe proporzeczki, breloczki itp. oraz tak nieoczekiwanego nowatorstwa jak ponumerowanie wszystkich miejsc na stadionie i rezygnacja z miejsc stojących, sporo uwagi poświęcono sprawie najważniejszej — przygotowaniu toru, na którym zostaną rozegrane zawody. Po drobnych korektach, podniesieniu luków na bandach i niezbędnych zabiegach konserwatorskich, chorowuski tor zaliczony będzie do jednych z najlepszych w świecie. Nie trzeba dodawać, że nie o estetykę tu idzie, a o rzecz szczególnie wagi — bezpieczeństwo zawodników.

Obradująca w Warszawie ogólnokrajowa narada działaczy sportu żużlowego sprawie tej poświęciła szczególnie dużo uwagi. Sprawa stała się znów głośniejsza (nie aktualna, bo taką jest ona zawsze) po tragicznej śmierci na torze zawodnika bydgoskiej Polonii — Malinowskiego.

Każdy sport niesie w sobie pewien element niebezpieczeństwa. Ironiści twierdzą, że nawet przy stole brydżowym może zdarzyć się tragiczny wypadek. Ale są sporty szczególnie, gdzie zawodnik narażony jest na ryzyko bardziej niż gdzie indziej, gdzie ryzyko to niejako w kalkulację w samo

uprawianie ulubionej dyscypliny. Do takich należy niewątpliwie żużel.

W ubiegłym sezonie wydarzyło się na torach żużlowych 276 wypadków, z czego 44 wymagały dłuższego leczenia. Już te liczby wskazują na wagę problemu. Leży on jednak nie tylko w zleż konstrukcji, nawierzchni czy konserwacji toru żużlowego. O ile zła nawierzchnia boisk piłkarskich sprawia, że w Polsce dokonuje się w ciągu roku kilkudziesięciu operacji lętkotki, o tyle na żużlu problem ma się znacznie odmiennie. Bezpieczny tor — to jedno, umiejętna jazda na nim — to drugie. Analizy jakichś dokonanych podkomisja lekarska GKSŻ wykazały, że najczęstszą przyczyną kolizji, złamań kończyn i poważnych obrażeń na torze jest po prostu brak należytych umiejętności, dyscypliny i wyszkolenia technicznego zawodników. Szczególnie młodzi jeźdźcy nadrabiają te niedostatków lekceważeniem, brawurą i nierozważną (nie mylić z odważną) jazdą — co w konsekwencji powoduje następstwa o jakich mamy możliwość czytać w prasowych sprawozdaniach z meczów ligowych. O wypadkach.

Co rozsądniejsi biją na alarm, postulują kary, nagrody, turnieje „fair play” itp. by wyeliminować brutalną jazdę na torach. To jednak chyba jedynie półśrodki, rosół po obiedzie — walka z następstwami, a nie z przyczyną.

W jednej z niedawnych audycji telewizyjnych wystąpił Edward Jancarz i Zenon Plech, dzieląc się swoimi wrażeniami z występów w Nowej Zelandii, podkreślając wielkie możliwości szkoleniowe jakie stwarza okazja do startu na różnej długości torach, odmiennych ich konstrukcji, nawierzchni itp. Podczas dziesięciminutowego wywiadu Jancarz kilkakrotnie podkreślał ten fakt i słuchać czuł się zażenowany. Zawodnik międzynarodowej renomy i umiejętności przybinał dziecko proszące o słodycze. Zawodnik prosił, by umożliwiono mu częstsze szkolenie na nieco wyższym poziomie.

A ono przecież decyduje o tym jak nasi żużlowcy będą jeździć, jak reprezentować nasz kraj. Przypuszczam, że nie pieniądze decydują o ubóstwie wyjazdów naszych niektórych żużlowców za granicę. Nie brakuje ich chyba na szkolenie skoro potem są, gdy trzeba kupić wieniec.

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

Zapraszają na KIERMASZ LETNI w niedzielę, dnia 16 czerwca - Rynek Jeżycki w godzinach od 9.00-13.00

POLECAMY: konfekcję, dziewiarstwo, tekstylia, galanterię, obuwie, artykuły sportowe, zabawki oraz słodczyce i napoje chłodzące.

Również w wyż. wym. godzinach czynne będą sklepy WPTO znajdujące się przy Rynku Jeżyckim - następujących branż:

— tekstylny — ul. Dąbrowskiego 49 — odzieżowy — ul. Dąbrowskiego 46

— galanteryjny „Irka” — ul. Dąbrowskiego 50 — oraz pasmanteryjny — ul. Prusa 14

4331-K1

Praca Nauka

Przyjmę pracownika do gospodarstwa rolnego. Kozarzewo, Szkoła 15, pow. Poznań. 32559g

Uczennica fryzjerska, 17 lat, potrzebna. Dzierżynskiego 27. 32543g

Zatrudnię ludzi do zbioru truskawek. St. Mieloch, Poznań - Piątkowo, Pawłowskiego 2. 32542g

Kupno Sprzedaż

Kupię bony PeKaO na samochód. Tel. 67-96-65. 32761g

Elektrokardiogram Siemens Cardiomat ciepło piżamy, sprzedam. Telefon 556-41, godz. 18-20. 32519g

Parkiet 140 m² (300x60x22 mm) sprzedam. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 32535g. 32535g

Sprzedam Biblię Marcina Lutra — wydana w języku niemieckim, r. 1556. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32349g.

Sprzedam rower Jaguar specjal. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32376g.

Owczarki niemieckie rodowodowe, po championie — sprzedam. Hodowca Urszula Ratajczak, Graniczna 6. 32450g

Sprzedam tanio Junaka i wózek dziecięcy, kombinowany. Tel. 67-95-79. 32192g

Sypialnie XVII wiek, meble antyczne — sprzedam. Pradzińskiego 13 m. 8, po godz. 17. 32481g

Sprzedam 9 nowych okien skrzyniowych oraz zbiornik po benzynie 6.000 l. Tel. 469-22. 32464g

Samochody

Moskwicz 408, stan idealny (niedziela), sprzedam. Parking, plac Bernardyński os. 15-18. 32468g

Sprzedam Gaz 67, dużo części zapasowych oraz DKW i przyczepkę do samochodu osobowego. Poznań - Baranowo, Poznańska 16 (warsztat). 32498g

Sprzedam Syrenę 105 do odbioru (premii PKO) lub zamienię na działkę budowlaną. Poznań - Piątkowo, ul. Śniegockiego 17. 32014g

Sprzedam samochód Żuk oraz Wartburga de Luxe, rok 1970. Marian Kadziśwski, Kolno 1, powiat Międzychód. 31763g

Sprzedam Wołę Gaz 24 po małym przebiegu. Adres wskazać „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 31645g.

Sprzedam w idealnym stanie samochód osobowy Opel - Rekord 1700 C-L. Ul. Konopnickiej 12a, tel. 642-68. 32373g

Sprzedam Warszawę-combi, górnozaworową, przebieg silnika 70.000 km. Cena 70.000 zł. Telefon 609-58, wieczorem. 31853g

Kupię „Trabant” 601 po małym przebiegu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32186g.

Warszawę 204 z taksometrem lub bez, po remoncie, sprzedam — 49.000 zł. Dąbrowskiego 71 m. 1, od godz. 20-21. 32009g

Sprzedam BMW 750 z przy czepą. Tel. 209-57 po 16. 32006g

Syrenę 104, stan dobry — sprzedam. Terespolska 17 (Os. Warszawskie). 32001g

Samochód Ford Falcon 6-osobowy, stan dobry — sprzedam. Poznań, Szmarzewska 47, codziennie od godz. 7-17, warsztat — II podwórce. 31393g

Żuka, Warszawę 203 po remoncie, pilnie sprzedam. Tel. 713-95. 31988g

Syrenę 104, stan bardzo dobry, sprzedam. Puszczykowo, Miodowa 4, tel. 277. 30835g

Sprzedam Syrenę 104, rocznik 1972, przebieg 22.000, Tel. 751-49 lub adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32284g.

Sprzedam wół — panewki Renault 10. Rynarzewska 9 m. 18 — Rażyn. 32403g

Sprzedam Syrenę 104, w dobrym stanie. Nowak — Poznań, Osiedle Warszawskie, ul. Pułtawska 6. 32310g

Sprzedam Warszawę 223, rok 1971 — Szczecin, tel. 73-771. 32075g

Sprzedam Flata 125p 1300, fabrycznie nowy. Poznań, ul. Sarmacka 55 m. 1, po godz. 16. 32114g

Żuka — nowy, górnozaworowy — sprzedam z PeKaO. Zielona Góra, tel. 718-64. 32168g

Sprzedam Warszawę 224, rok 1969 — kupię Wartburga po wypadku. Wiadomość: Strzelecka 22/24 m. 16. 32266g

Sprzedam karoserię Flata, lekko uszkodzoną, prod. 1972. Poznań - Piątkowo, Drwęskiego 2. 32348g

Fiat 600, sprzedam. Ul. Kordeckiego 22a (Górczyn). 32336g

Sprzedam samochód Star, w dobrym stanie. Poznań, ul. Palacza 97. 32283g

Kupię do remontu Syrenę 104. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32279g.

Sprzedam Zastawę 750. Telefon 223-56, po 17. 32391g

Fiat 125p, cztery kompletne koła używane — sprzedam. Poznań, ul. Obornicka 17a, warsztat. 32482g

Sprzedam Zaporozca, premia PKO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32372g

Sprzedam Warszawę 204, z przyczepką, stan dobry. Tel. 441-05, po godz. 18. 32431g

Skodę Spartak — sprzedam. Pierwszy właściciel. Międzychód, tel. 508. 32407g

Wartburga 1000, 1963 — sprzedam. Sadowa 14. 32432g

Chevrolet — tanio sprzedam. Osiedle Wielkiego Października 71 m. 87. 32430g

Sprzedam Flata 125p, stan dobry. Międzychód, tel. 639, od 15-18. 32448g

Sprzedam Skodę Octavię po kapitalnym remoncie w idealnym stanie. Białeł, Złotniki, działki, ul. Graniczna — ogrodnictwo. 32514g

Sprzedam Flata 1300, grudeń 1971. Grunwaldzka 91 m. 2, dzwonić 2 X. 32530g

Wartburga 311 sprzedam. Krzywa 14. 32631g

Lokale

Pani pracująca poszukuje pokoju jednoosobowego. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32541g.

Wynajmę nieumeblowany pokój z kuchnią małżeństwu. Oleśnicka 8a. 32912g

Pilnie poszukuję pomieszczenia na warsztat rzemieślniczy około 30 m² w dzielnicy Wilda. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31963g.

Przyjmę małżeństwo bezdzietne na pokój. Głazowa 5. 32015g

Spokojne, bezdzietne, młode małżeństwo, poszukuje pokoju. Chętnie Jeżyce, Jeżyce, Winiary, Winogrody, Grunwald. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31947g.

Wynajmę pokój małżeństwu bezdzietnemu. Poznań, ul. Boh. Westerplatte 25. 32496g

Dwie studentki anglistyki, poszukują pokoju (chętnie z telefonem), przy kulturalnej rodzinie. Wiestawa Joachimiak, Gdynia 1, Poste Restante. 31756g

Małżeństwo z małym dzieckiem, pilnie poszukuje pokoju. Hausa, Jackowskiego 19 m. 11. 31854g

Studentka, wynajmę od 1. VII pokój. Chętnie Jeżyce lub Sołacz. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31499g.

Kupię mieszkanie własnościowe M-3, możliwość płacenia bonami PeKaO. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 29748g.

Pan poszukuje pokoju nieumeblowanego, na Ratajach, okolice. Tel. 747-76, godz. 18-20. 32329g

Zielona Góra! Dwupokojowe M-3, kwaterunkowe, c. o., gorąca woda, balkon — zamienię na mieszkanie w Poznaniu. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32220g.

Poszukuję pustego pokoju od 1 lipca. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32363g.

Zamienię dwa razy po dwa pokoje, kuchnia, nowe budownictwo — na domek jednorodzinny. Telefon 629-34. 32350g

Małżeństwo studenckie — poszukuje pokoju lub mieszkania, od września do czerwca. Możliwe korekty z angielskiego, matematyki, fizyki. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32360g.

Studentka, poszukuje pokoju, chętnie Rataje. Kordonska, Kalisz, Torowa 19, tel. 49-74. 32406g

Nieruchomości

Kupię mały domek z ogródkiem, może być gospodarczy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32455g.

Kupię lub wydzierżawię w Poznaniu obiekt nadający się na wytwórnię wód gazowanych. Warunek: woda i kanalizacja. Tel. 633-57. 32537g

Firmie zagranicznej lub cudzoziemcowi wynajmę na kilka lat dużą lukseusową willę, blisko centrum. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32560g.

Kupię willę komfortową, nową, dwurodzinną, wolnostojącą, wyliczoną z ogrodem, garażem, blisko Poznania. Pośrednictwo wykłuzowe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32418g.

Kupię M-4 własnościowe lub spółdzielcze, względnie część willi — część bliźniaka z c. o. w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32499g

Kupię małe gospodarstwo rolne w okolicy Poznania. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32419g.

Ogrodnictwo, 900 m² szklarni ogrzewanych, 1 ha ogrodu pod Poznaniem — sprzedam. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32059g.

Sprzedam dom jednorodzinny z ogrodem 0,30 ha w Wapnie, pow. Wągrowiec. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32421g.

Kupię działkę letniskową. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32490g.

Sprzedam domek 2 pokoje z kuchnią, z urządzeniami sanitarnymi wraz z ogródkiem, w Kobylnicy. Informacja: Poznań, Dolna Wilda 8. 31282g

Różne

Sprzedam pawilon handlowy warzywa - owoce, kwiaty w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32707g.

Zakład chemiczny czyszczenia obić meblowych, dywanów — na miejscu u klienta, dzwonić rano, wieczorem — 454-69. 32749g

Przyjmę prace tynkarskie. Zakład murarski, Andrzej Wójcikiewicz, 62-052 Waleń, powiat Poznań, poczta Komorniki. 32493g

Gabinet kosmetyczny — Rutkowskiego 26, wykonuje masaż twarzy, szyi, usuwa zbędne owłosienie, pielęgnację, suchosć skóry. 32506g

Poszukuję garażu w rejonie ul. Cybulskiego, Kasprzaka, Hetmańskiej lub miejsca na postawienie garażu składanego. Telefon 656-77, ul. Hetmańska 31 m. 5. 31884g

Lokal z tarasem — Kolo-brzegu - Dzwirzynie nad morzem posiadają. Oczekuje propozycji. Oferty — „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32526g.

W Kolo-brzegu i Dzwirzynie nie pokoje do wynajęcia wczasowiczom. Wiadomość, Poznań, Śmiełowska 5, tel. 687-80 od 16-18. 32526g

Matrymonialne

Samotny, po czterdziestce, średniego wzrostu, materialnie niezależny, bez nałogów, pożądam miłą, sympatyczną panią do lat 35, chętnie z mieszkaniem. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 31866g.

Panna, lat 26, dość wysoka, korpulentna, wykształceniem, posiadająca nieruchomości, z braku znajomości pozna odpowiedniego pana. Cel matrymonialny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 32061g.

Pracownicy poszukiwani

Zakłady Energetyczne Okręgu Zachodniego — zatrudnią natychmiast do dnia 30 września 1974 roku w Ośrodku Szkoleniowo - Wypoczynkowym w Baranowie k. Poznania — następujących pracowników:

- 1 kucharkę,
- 2 kelnerki,
- 1 praczekę - szwaczkę,
- 2 recepcjonistki.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Energetycznego.

Zgłoszenia osobiste wraz z dokumentami — przyjmuje Wydział Kadr ZEOZ Poznań, ulica Marcelesińska nr 71. 4224-K1

Biuro Studiów i Projektów Energetycznych

„ENERGOPROJEKT”

Zakład Doświadczalny w Poznaniu,

adres: ulica Wawrzyńska nr 54-56

(dojazd od ul. Botanicznej)

60-955 Poznań, skrytka pocztowa 83

SPRZEDA

ROŻNE MATERIAŁY I WYROBY:

elektroniczne, elektrotechniczne,

hutnicze, metalowe i inne.

Szczegółowych informacji udzieli — Dział

Zaopatrzenia i Zbytu, telefon 423-31 lub

444-14, wewn. 82. 4200-K1

PRZEDSIĘBIORSTWO

SPRZĘTOWO - TRANSPORTOWE

BUDOWNICTWA ROLNICZEGO

Poznań, ul. Bałtycka nr 10

zawiadamia, że dotychczasowy numer

telefonu 707-80 (sekretariat) zostanie

zmieniony z dniem 20 czerwca 1974 r.

NA NOWY NUMER 757-17.

Numer telefonu centrali 730-21

jest nadal aktualny. 4823-K1

Dnia 14 czerwca 1974 r. zginął tragicznie nasz drogi mąż, ukochany i troskliwy ojciec, teść, zięć, brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 58

EDMUND RATAJCZAK

Pogrzeb odbędzie się dnia 16 bm. o godzinie 16.15 na cmentarzu w Naramowicach.

W ciężkim żalu pogrążone

żona i rodzina

Poznań, ul. Naramowicka 264 a m. 1. 32825g

Dnia 15 czerwca 1974 r. zmarł, opatrzony Sakramentami św., nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 86, śp.

WŁADYSŁAW KRÓLIKOWSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 czerwca 1974 r. o godz. 16 w Pniewach.

W smutku pogrążeni

córki, zięciowie i wnuki

32821g

W dniu 14 czerwca 1974 r. zakończył swój pracowity żywot, opatrzony Olejami św., mój wierny mąż i przyjaciel, przeżywszy lat 84

WŁADYSŁAW KUROWIAK

były więzień polityczny Żagania i Fortu VII w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 bm. o godzinie 11 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

żona

32803g

W dniu 14 czerwca 1974 roku zakończył swój pracowity i szlachetny żywot, najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek, śp.

TOMASZ BARTKOWIAK

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 bm. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim.

W bólu pogrążone

żona z synami, synowie i wnuki

Poznań, Rolna 32 m. 9. 32801g

Dnia 15 czerwca 1974 roku zmarła nasza kochana matka, babcia, prababcia i teściowa

z WYSOCKICH

ANASTAZJA BANDYCH

o czym zawiadamiają

córka, synowie i rodzina

Pogrzeb odbędzie się w dniu 18 bm. o godz. 12.30 na cmentarzu junikowskim. 32846g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14 bm. zasnął w Bogu, przeżywszy lat 87, nasza najdroższa, troskliwa i najukochańsza matka, teściowa i babcia, śp.

CECYLIA MROCIK

z Maciejewskich

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 bm. o godzinie 14 na cmentarzu komunalnym na Główniej.

W wielkim smutku pogrążona

rodzina

Poznań, Bydgoska 2 m. 12. 32851g

W dniu 14 czerwca 1974 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 61, nasz najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek, śp.

STEFAN BUDZYŃSKI

mistrz stolarski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 bm. o godz. 16.30 na cmentarzu w Swarzędzu przy kościele.

W głębokim smutku pogrążona

żona z dziećmi i rodziną

Swarzędz, pl. Gen. Świerczewskiego 9. 32808g

Dnia 14 czerwca 1974 r. zasnął w Bogu, nasza nigdy niezapomniana, szlachetna matka, teściowa, szwagierka, babcia i ciocia, przeżywszy lat 77

BRONISŁAWA PACHOLIK

z domu Dłużak

Pogrzeb odbędzie się dnia 17 bm. o godzinie 14.15 na cmentarzu junikowskim.

Strapieni

córki, syn i synowa

32859g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 14 czerwca 1974 r. zmarła, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa i ukochana matka, teściowa, babcia i prababcia, w wieku lat 87, śp.

STEFANIA ŚWĘDROWSKA

Pogrzeb odbędzie się w dniu 17 bm. o godz. 9.50 na cmentarzu junikowskim.

W smutku pogrążona

rodzina

Poznań, Kossaka 20 m. 4. 32852g

Odchudzanie

Co z tobą, Ando? Nic nie jesz. Boli cię co?
— Ależ nie, mamę.
— Może masz zmartwienie? W szkole coś nie tak, jak być powinno?

— Wszystko w porządku.
— Czyżby? Pomierzniałaś, oczy zrobiły ci się wielkie, jak spodeczki...
— Tak brzydko wyglądam? Codziennie spoglądam w lustro i nic nie zauważyłam.

— Bo każdy widzi tylko to, co chce zobaczyć. Przynajmniej kobiety.

— A ja już jestem kobietą, prawda mamę?

— Powiedzmy... czternastoletnim projektem na kobietę. Ale odbiegamy od tematu. Wpierw zjesz te dwie pajdy chleba, za nim ci pozwolę wyjść z domu. Chcesz z jajkiem? A może z szynką? Jest również kawałek pieczeni od obiadu.

— Nie mam apetytu.

— Słuchaj, może wolisz coś słodkiego na podwieczorek? Proszę cię, Ando, nie wyprowadzaj mnie z równowagi! Do szkoły dałam ci jabłko i dwie bułki, obie przyniosłaś z powrotem. Na obiad nie ruszyłaś zupy, zjadłaś jeden ziemniak i maleńki kawałek mięsa. Buraków też nie nałożyłaś sobie zbyt wiele. Masz organizm wyczerpany nauką i rośniesz. Musisz odżywiać się na leżycie, szczególnie teraz, w okresie zimowym. Wypij herbatę i zjedz kawałek ciasta. A może wolałabyś skoczyć po brzdące?

— Dziękuję, mamę. Nie jestem głodna. Mogę ewentualnie wypić herbatę, ale bez cukru.

— To coś nowego! Od kiedy pijesz gorzką? Wiesz, przyszło mi na myśl, żeby ci ukreślić kołgę. Kupiłam świeże jajka. Też nie chcesz? Wobec tego

będę musiała iść z tobą jutro do lekarki niech cię zbada.

— Kiedy ja jestem zadowolona. Nic mi nie dolega, mamę!

Zamknęłam oczy i w duchu zaczęłam liczyć do siedmiu.

I wtedy przypomniał mi się pasażer, którego spotkałam w ubiegłym tygodniu, w pociągu na trasie Poznań — Leszno.

W pustym przedziale siedzieliśmy tylko we dwoje. On i ja. I jak to zwykle bywa w podróży, zaczęliśmy rozmawiać. To znaczy, on mówił, a ja słuchałam. Słuchałam i żałowałam, że nie mam przy sobie magnetofonu, że nie mogę nagrać wspaniałego monologu, pełnego humoru i wypowiedzianego w gwarze, która co prawda nie ma nic wspólnego z językiem literackim, ale za to jest jędrna i soczysta. I niestety już wkrótce zniknie, razem ze starą generacją.

— ... teraz to ludzie są wygodni, nie chce im się mieć dużo dzieci. A moja matka nieboszczka wychowała piętnastoro. W domu było rojno, bo ze starymi i babusią żyło w nim osiemnaście sztuk. Kupa ludzi! Pewnie, młodzieżowej mody my tam nie znali, bo kto by miał na to pieniądze? Jak matka kupiła dla najstarszego trzewiki, to zapowiedzieli „Zebys knocie uważał na nie i oszczędzał! Bo jak ci giry urosną, to buty przejdą na młodszego. Biada, jak papcie zedrzesz!”

Szło się do kościoła, to niosło się je w garści. Dopiero na cmentarzu przykościelnym zakładało na nogi. A z powrotem

to samo. Zawiązało się sznurówka i zawiesiło papcie na ramię. Jeszcze nogawki od portek się podwijano, żeby brzegów nie obreptać. Ja byłam siódmą z kolei, ale jak mnie te trzewiki przypadły to były w takim stanie, że i młodszym później służyły. A teraz dzieciaki kręcą nosem. A to nie modne, a to nieładne, a to siakie, to owakie... Ej, bo to kto teraz wie, jak bieda smakuje? Wszystkiego mają pod dostatkiem. Wszystkie wychuchane, wydelfikowane. Mama i tata chcieli za swoje dzieciśeczka oddychać, żeby się niebożatkom płucka nie męczyły. A ledwie taki leś kichnie, to zaraz do łóżeczka z nim, zaraz po doktora! Paniusiu kochana, jak nam kawałek chleba upadł w piasek, to w portki się z kurzu wytarło i dalej zapychało. A teraz flak od kielbasy dzieciakom wadzi. Dyć są wnuki w chatupie, to wiem. Mają wszystkiego pod dostatkiem, a cięgiem przesmradzają. Za tłuste! Za słone! Za słodkie! Albo zachciewa im się czegoś innego, niż to co matka podaje. Czasem aż mnie garść swędzi, żeby wrzucić któremu na tyłek. Ale córka nie da! Mówi, że teraz inne czasy nastały, lepsze jak za taty, niby mojej, młodości... I że dzieci się nie bije...

— Ando, nie mam ochoty patyczkować się z tobą. Gadaj, może ty się odchudzasz?

— No to co? Wszystkie dziewczynki w naszej klasie postanowiły rzucić zimowy tłuszcz.

— Wielkie nieba! Urosłaś w ostatnich miesiącach i wyglą-

dasz, jak oskubany wróbel! A może jeszcze liczysz kalorie?

— Niech mama tak na mnie nie patrzy! Postanowiłyśmy zjadąć tysiąc dziennie. Czy to tak mało?

Zaniemówiłam. Ale nie na długo.

— W porządku. Jeśli uważasz sterczące gnaty za szczyt elegancji, twoja sprawa. Ale przy tak skąpym odżywianiu, każdy ruch połączony jest z dalszym ubytkiem wagi. Wobec tego ... odpadają spacer z psem. Ponieważ zaś nikt z nas nie ma czasu zajmować się Figą, rozejrzę się wśród znajomych, komu by ją oddać.

— Tego mi mama nie zrobi!

— Przestań się mazać. Co ty sobie wyobrażasz? Że ja chcę mieć w domu gruzliczkę? Zatrzymam Figę tylko pod tym warunkiem, że będziesz jadła normalnie. Przynajmniej dwa i pół tysiąca kalorii. Jeśli uważasz, że to za wiele pozwalam ci pół godziny dziennie dłużej z psem spacerować. Co ty na to?

— Od chodzenia się chudnie, prawda?

— Oczywiście.

— To gdybym biegła całą godzinę dłużej byłoby jeszcze lepiej?

— Jak na czas odrobisz lekcje...

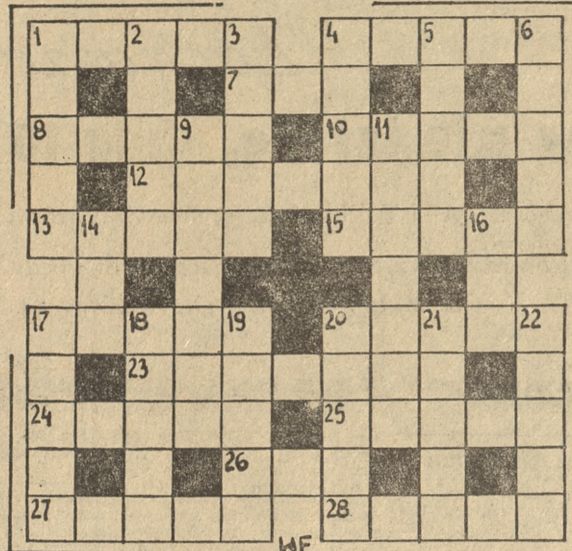
— Muszę to jeszcze przemyśleć, mamę.

To znaczy porozmawiać w klasie, bo koleżanki wiedzą zawsze wszystko lepiej niż matka! Puczułam, że mnie ręka swędzi, więc co żywo wybiegłam z kuchni.

Do licha, nasi rodzice mieli jednak trochę łatwiejszy żywot!

MAGDA STRUMIAN

KRZYŻÓWKA NR 23



Poziomo: 1. skarpeta w koszarach, 4. leżenie bez wyjścia, 7. przed rozdaniem ale nie darów, 8. jak za wsią, to chyba w mieście, 10. lewy dopływ gryzonia leśnego, 12. ptak w teatrze, 13. przegląda się w Seyhanie, 15. kłamra, ale nie u płaszcza, 17. zapisz w nim telefon do ukochoanej, 20. stolica stanu Australia Zachodnia, 23. trzyma się trup, 24. ty godnik na niebie, 25. brat Mojżesza, 26. ssak wodny — staw dla niego więzieniem, 27. w starożytnej Grecji, ale nie taki jak wildecki lub łazarski, 28. dla mnie była to czarna.

Pionowo: 1. prawo wyboru obywatelstwa, 2. napomnienie, 3. napisał ją autor „Pamiętników z zbrodni”, 4. pismo Lenina, 5. część lipy z korzeniami, 6. u wagi, 9. kiepski gdy depcze po palcach, 11. ozdabia tekst na początku lub na końcu rozdziału, 14. na dole, 16. rodzaj druku, 17. „Wilda” lub „Merkury”, 18. okres składania ikr, 19. baka, 20. pieśń o treści błagalnej, 21. ptak z litera „6”, 22. farba raczej dla kobiet.

Opracował W. FIRLIK

Rozwiązania prosimy przysyłać do 21 czerwca br. Wśród czytelników, którzy prawidłowo rozwiążą krzyżówkę rozlo-

sujemy 2 bony książkowe po 50 zł. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 22

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 22 winno brzmieć:

Poziomo: piewca, szczyt, guz, azalia, Lipawa, alpaka, melina, Mariensztat, szatan, ambona, nadawca, elegia, syn, nagana, Alaski.

Pionowo: plakat, Wilda, agapa, szlam, cypel, trasat, prasa, klipa, enzym, imago, Inn kse non, sada, trasa, Niasa, arena, bieda.

W wyniku losowania nagrody w postaci bonów książkowych po 50 zł otrzymują: Stefan Ciesielski — ul. Morawskiego 13 m 5, Poznań; Anna Wachnowska — Długosza 6 m 7, Poznań; Franciszek Miczuga — ul. Szkolna 15 a m 3, Poznań. Nagrody wysłamy pocztą.

między WIERSZAMI

Obowiązek przede wszystkim

Podczas głosowania nad budżetem wojskowym w Bundestagu dwóch deputowanych zjawilo się niespodziewanie w... pidżamach. Nigdy jeszcze podczas debaty nad tak poważnym problemem wśród dostojnego grona nie panowała równie powszechna wesołość. Obaj deputowani, znużeni widocznie przedłużającymi się obradami, które ciągnęły się ponad 15 godzin — udali się do domów, zapominając o czekającym ich głosowaniu. Wyciągnięci z łóżek podczas najlepszego snu, narzucili w pośpiechu na pidżamy, marynarki i spodnie, jednak nie dość starannie, by zakryć tę część garderoby. — Chwała im także i za to, w końcu nie sukina zdoła człowieka.

Jeden z pensjonariuszy zakładu karnego w W. Brytanii odbywający karę dożywotniego więzienia, zwrócił się do władz z prośbą o kupienie mu budzika. Więzień zajmuje się medytacjami i — jak oświadczył — musi robić to w sposób regularny. Tylko dzwonek budzika może go wyrwać na czas z rozmyślań. Mimo powoływania się na „fundamentalne prawa jednostki”, władze penitencjarnie nie uznały wniosku za należycie uzasadniony. Dyrekcja oświadczyła nadto więźniowi, iż budzik może być wykorzystany do sfabrykowania urządzeń ułatwiających ucieczkę. Naszym zaś podstawowym obowiązkiem — stwierdzono — jest do tego nie dopuścić. — Ucieczkę przy pomocy budzika wyobrażam sobie w sposób następujący: po dokładnym skonsumowaniu jego wnętrza więzień przeniesiony zostaje na oddział szpitalny, a stamtąd już wydostanie się na wolność, to zwykła frazka. Można mieć jedynie zastrzeżenia co do bezpieczeństwa tej operacji... budzik może zadzwonić!

Na autostradzie M-4 w Maidenhead (W. Brytanii) patrol policji zatrzymał za przekroczenie dozwolonej prędkości autobusa, którym jechała na mecz w Walii drużyna rugby policji londyńskiej. Kierowca musiał zapłacić 10-funtowy mandat i pozbawiono go prawa jazdy na 6 miesięcy. Pasażerowie nie wstawili się za ukaraniem. — „Wstawili” się natomiast po przybyciu na miejsce, rozgoryczony kierowca. (res)

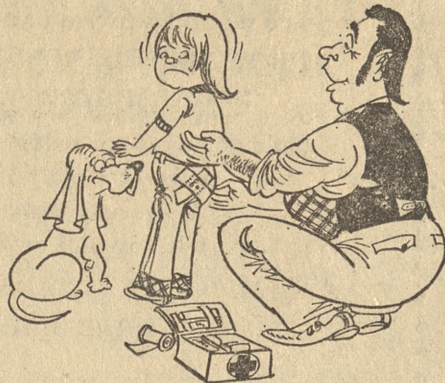
BEZ MAMY ANI RUSZ!



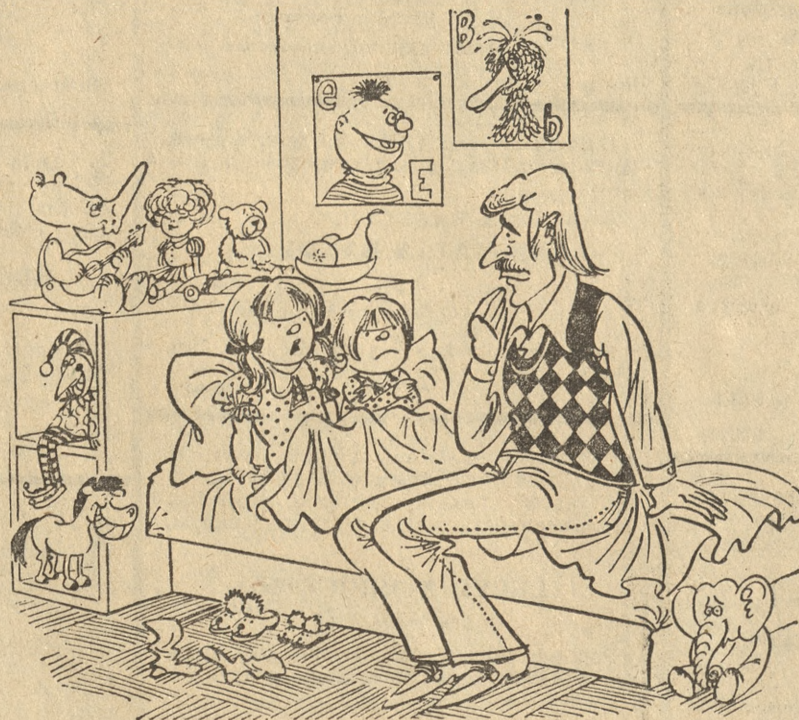
— Czy chociaż trochę przypominam wam mamusię?



— ...i nigdy już nie będę pytał: „Co właściwie robiłaś przez cały dzień?”



— To, że mama inaczej ceruje twoje spodnie — nie wchodzi teraz w rachubę!



— Jak mama opowiada tę bajkę, to wilk zjada zawsze Czerwonego Kapturka, a nie odwrotnie!